Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 26 | Kraków, dnia 29 czerwca 1930. | Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 3012.

Pod czerwonemi sztandarami.

Centrolewicowi rokoszanie w Krakowie.

Choć Chadecja krakowska jak może stara się wybielić czerwień centrolewicowej zmowy, choć p. Matjasik, co chwila dorzuca na szpaltach „Głosu Narodu" po „kilka sprostowań" i wypiera się tego co parę dni przedtem powiedział, lub napisał; nie ulega wątpliwości, że kongres centrolewu jeśli tylko dojdzie do skutku będzie wielkim tryumfem socjalizmu i radykalizmu chłopskiego, w którego płomieniach zginie nadwątlona już sojuszem z P. P. S. chrześcijańska ideologja Chadecji.

Na bruku krakowskim czerwone sztandary zbroczone krwią polskich ułanów zaszumią we wspólnej manifestacji nad głowami księdza Kasprzyka, księdza Piwowarczyka, posłów: Puchałki i Kuśnierza ponurym szelestem: „Za wolność naszego i waszego partyjnictwa". Może przy dźwięku „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy naród do boju" pomaszerują skonsternowani i zawstydzeni Chadecy z nieszczęsnym ks. Panasiem pod rękę wznawiając dawne szlacheckie rokosze i konfederacje, któremi broniła się warcholska szlachta Polski przedrozbiorowej przed królem „porywającym się na wolności i przywileje stanu szlacheckiego". Ten upiór „dominium absolutum", który straszył golone szlacheckie łby zjawia się i obecnie w rozgorączkowanym mózgu warchołów sejmowej opozycji i łączy elementa umiarkowane z najwstrętniejszemi szumowinami i kałem naszego życia społecznego i politycznego, z P. P. S. i ze Stronnictwem Chłopskiem.

Napróżno Chadecja stara się usprawiedliwić swoje postępowanie i do ostatniej chwili zamydla oczy swoim nielicznym już zwolennikom, bo aranżerka tej całej hecy: P. P. S., jest na tyle niedyskretną, że swoje plany i zamiary ujawnia w sposób niedwuznaczny pisząc w „Naprzodzie" dnia 20 bm. tak:

„u nas za centrolewem stoją masy robotnicze, które jako element żywszy i politycznie więcej wyrobiony są drożdżami poruszającemi ciężką masę chłopską do fermentowania, do przybrania rewolucyjnej treści".

A więc cały ten sojusz z Piastem, z Chadecją i N. P. R'em to tylko sposobność do zrewoltowania mas ludowych o którym to celu wspomina niedwuznacznie wspólna odezwa centrolewu, zredagowana w myśl haseł socjalistycznych i stylem Liebermanna a którą między innemi podpisała i Chadecja.

I w imię czego naraża się te masy katolickiego polskiego ludu na przejęcie się tą „treścią rewolucyjną" tak dotychczas obcą psychice polskiego chłopa? Czyż na to organizowano polski lud i polskiego robotnika w różnych „Piastach" i „Chadecjach", by go potem posłusznego i ogłupionego partyjnym programem zaprowadzić w objęcia socjalizmu i radykalizmu?

Wprawdzie Chadecja stara się centrolew i rację jego istnienia usprawiedliwić i uzasadnić tem, że dotychczas ten centrolew „w niczem nie naruszył zasady chrześcijańskiej" („Głos Narodu" ostrożnie omija zawsze termin „katolicki") nie dodając, że tenże centrolew nie miał dotychczas sposobności do takich wystąpień a gdyby taka sposobność zaistniała to, jak słusznie pisał sen. Thulie, obdarzyłby ten centrolew Polskę i rozdziałem Kościoła od państwa i ślubami cywilnemi nie licząc się z rozpaczliwą i skonsternowaną miną paru chadeckich posłów.

Samo istnienie takich ideologji i partyj, jak P. P. S. i Stronnictwo Chłopskie już jest wielkiem niebezpieczeństwem dla katolickiej Polski a co dopiero, gdy chrześcijańscy działacze w sutannach katolickich księży współdziałaniem z niemi usprawiedliwiają ich byt!

Na te niepoczytalne wystąpienia i ślepą nienawiść Chadecji i Piasta, katolicki polski lud nie może patrzeć obojętnie. Cierpliwość się wyczerpuje! Nie zmylą chłopskich mas niby umiarkowany program Piasta i chrystjanizm Chadecji gdyż dzisiaj są to przestawione drogowskazy, drogowskazy których sam napis nie kłamie lecz postawiony mylnie wskazuje drogę nie do szczęścia i dobrobytu państwa polskiego i wszystkich stanów, lecz do ruiny i zatraty tych dóbr moralnych, które wypracował w naszym narodzie tysiącletni wysiłek kościoła katolickiego i zachodniej cywilizacji, których to wartości nie damy na łup Liebermannów, Ciołkoszów i Dąbskich choćby nawet owe „widły" wspomniane na piastowskim kongresie po nie sięgły.

M. Sabatowicz.

JAN KOCHANOWSKI.

Pieśń o dobrodziejstwach Boga.

Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i w niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje,
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przekroczyć się boi,
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosna rodzi;
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi;
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie
I zgorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrza swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jeno niech zawżdy będziem pod skrzydłami Twemi!

(Około 1560 r.)

Partyjni demoralizatorzy.

W przededniu zjazdu centrolewu w Krakowie na którem różni Thugutowie, Rógowie i t. p. będą gardłować i pomstować na sanację oskarżając ją o „demoralizację" społeczeństwa wyszło na jaw, że ci „Katonowie" w czerwonych i zielonych togach nie dorośli nawet w czasie tych czterech latach do dawania komuś lekcji moralności, gdyż sami w tej dziedzinie grubo szwankują.

Oto jak dowiadujemy się, centrolew przygotował sobie czarną księgę, w której będzie skrzętnie notował nazwiska tych urzędników państwowych, którzy obchodzili się za mało czule w czasie trwania rządów sanacji z pp. Ciołkoszami, Witosami, Putkami i innymi benjaminkami zgangrenowanego partyjnictwa.

Że taka księga nie jest tylko straszakiem, lecz możliwością zupełnie realną uwierzy każdy znający dobrze poprzednie partyjne rządy dzisiejszego centrolewu.

Przecież rządy przedmajowe były oparte głównie na terrorze partyjnym i każda z rządzących partyj posiadała w swoim inwentarzu taką książeczkę, w której zapisywała swoich wrogów.

Wiemy, jak to za czasów p. Witosa wyrzucano starostów i urzędników, pensjonowano nie kłaniających się butom p. premjera a każda zmiana rządu przynosiła rugi i zmiany w całym kraju.

Prócz takiego kruczka demagogicznego ma opozycja szereg innych sztuczek za pomocą których utrzymuje te i owe grupki zbałamuconych współpartyjników w stanie wrzenia.

Oto niedawno na piastowskim kongresie w Krakowie jakiś piastowiec z Pomorza myśląc pewnie, że o jego idjotyzmach nikt prócz czcigodnych słuchaczów na ulicy Andrzeja Potockiego słyszeć nie będzie, pozwolił sobie na parę słów oburzenia, że Niemcy gdańscy dopiero teraz za czasów sanacji odważają się protestować przeciw budowie portu w Gdyni.

W tak postawionym zarzucie nawet ślepy i głuchy moralnie obywatel zobaczy i usłyszy znajomy dźwięk demagogji.

Bo i poco mieli gdańscy Niemcy protestować przed „Majem" gdy wówczas ani p. Witos ani pp. Grabscy nie troszczyli się o polski port.

Dopiero po „Maju" gdańszczanie, widząc rzetelną pracę, przestraszyli się nie na żarty i widząc, że Polacy budują na serjo, zaprotestowali. Ten protest jednak można sanacji raczej przypisać jako zasługę a nie jako argument słabości jej rządów.

Trzecią przygrywką do pomstowań na obecne rządy to sprawy budżetowe.

Niestety! panowie Witosy i im podobni zapominają swoim słuchaczom opowiedzieć prawdziwe zdarzenie z lat przedmajowych, gdy to budżet wykazywał deficytu dwieście miljonów marek a przywóz zagranicznych towarów do Polski był pięć razy wyższy niż przywóz.

O tych szczegółikach na wiecach centrolewu nie mówią, bo poco sprowadzać takie przykre wspomnienia?

Zapomina również opozycja powiedzieć od czasu do czasu coś o tej „miljonówce", która wyciągnęła z naszych kieszeni miljon razy więcej niż wszystkie podatki „sanacyjne", niż te nie dające Witosowi spać fundusze dyspozycyjne p. marsz. Piłsudskiego.

O wielu innych ciekawych rzeczach opozycja na swoich wiecach nie wspomina, ale my chłopi powinniśmy ich od czasu do czasu zapytać o te ciekawe a pouczające sprawy.

Bryg.



WAŻNE! **WAŻNE!**

Tych, niewielu już, P. T. Prenumeratorów i Kolporterów naszego pisma, którzy jeszcze zalegają z przedpłatą (nawet za rok zeszły) prosimy gorąco, by chcieli wejść w położenie Wydawnictwa i jak najrychlej uiścili zaległy dług.

Przekonani, że do prośby tej przychylą się wszyscy zalegający z prenumeratą i nie zechcą narażać nas na koszta ciągłych upomnień, dziękujemy Im z góry.

Administracja.

Słowo Boże.

Niedziela III. po Świątkach.

WIELKA JEST RADOŚĆ W NIEBIE Z NAWRÓCENIA GRZESZNIKA.

Rzekł Pan, w przepięknej Swojej przypowieści:
„Kto ma sto owiec, gdy jedna zgubiona,
Szuka jej, pokąd nie jest znaleziona
I znów ją w swojej owczarni umieści.
Tak i niewiasta, choć dziesięć drachm miała,
Zgubiwszy jedną, wnet świecę zapala,
Szuka, spoczynku sobie nie pozwala,
Pokąd by zguby swej nie odzyskała".
Jakaż to piękna dla nas w tem nauka!...
Tak Bóg najświętszy, dusz zgubionych szuka,
Wielką ma miłość dla tych nieszczęśliwych!...
Gdy się nawróci ten, — kto grzeszył wiele,
Większa jest w niebie radość i wesele,
Jak ze stu innych — zawsze sprawiedliwych!

Dusze, w których Bóg nie mieszka.

Dusza chrześcijańska stworzona jest na to, aby w niej mieszkał Bóg.

Skoro w duszy panuje atmosfera Boża, zwana pobożnością, a złożona z zaparcia się siebie, z łagodności, z mocy, z wytrwałości, z wierności zwłaszcza, wtedy wypełnia się obietnica Chrystusowa, zawarta w słowach: „Jeśli mnie kto umiłuje, umiłuje go Ojciec mój i przyjdziemy do niego i zamieszkamy w nim".

Pomówimy dziś o duszach, w których, pomimo licznych modlitw i dobrych uczynków, nie daje się odczuć obecności Boga.

Biedne dusze! Zdaje wam się, że jesteście pobożne i dziwicie się własnej pobudliwości, częstym smutkom, zniechęceniu, rozstrojowi. Przyjrzyjcie się naszkicowanym przez nas duchowym sylwetkom. Czy poznacie nich siebie?

1. Dusze powierzchowne.

One nic nie lubią zgłębić, nad niczem się nie zastanawiają. Czytają dużo pobożnych książek, z każdej potrochu, szukając ciągle czegoś nowego do czytania. Chodzą na różne, liczne nabożeństwa, przysłuchują się często kazaniom, które je wzruszają, nie przestając dalej szukać bogobojnych wrażeń. Z modlitwy na modlitwę, z dewocji w dewocję się przerzucając, jak motyl z kwiatka na kwiatek, męczą się bez pożytku, żyją w ciągłym niepokoju, w cnocie nie postępując.

2. Dusze leniwe.

Te nie mają odwagi wziąć się raz porządnie do dzieła. Chciałyby, lecz istotnie chcieć nie umieją; zawsze szczerze obiecują, odkładając do jutra początek pracy nad sobą. Stają w podziwie przed własnemi zamierzeniami, przyglądają im się, pojmują ich doniosłość, jęczą nad swą słabością, usiłują nibyto odzyskać czas stracony... i na tem poprzestają, wiecznie pragnąc, próbując, nie zaczynając naprawdę nigdy...

3. Dusze w pośpiechu.

Są wszędzie, należą do wszystkiego, nigdzie ich nie brak. Nie umieją chodzić, tylko biegać. Nie umieją mówić, tylko krzyczeć. Nie umieją działać — agitują się. Mnóstwo rzeczy na raz zaczynają i nie kończą, aby coś nowego rozpocząć. Nie mają czasu na nic: ani uklęknąć, ani wypocząć, ani usiąść. Czy będą miały czas umrzeć?

4. Dusze niezadowolone.

Widzą one ludzi i rzeczy z ciemnej strony, nie przez złośliwość bynajmniej a z nawyknienia, lub z braku światła wewnętrznego. Nikomu nic nie zarzucają, ale też nie ufają nikomu. Czasem odnoszą smutne wrażenie, że je Bóg opuścił i wtedy boją się. Drażni je dziecinna radość życia i jej objawy. Są rzeczywiście chore i chcą się takiemi wydać jeszcze bardziej; pomimo to obrażają się za słowa pociechy. Wiele mówią o woli Bożej, nie umiejąc się jej poddać w prakytce.

5. Dusze pretensjonalne.

Zdaje im się, że potrafią same sobą kierować. Czytały przecież dużo, za dużo nawet, a zwłaszcza źle czytały: a lektury chaotyczne dały im pojęcia fałszywe, lub przekraczające ich inteligencję. Te pojęcia im schlebiają i dlatego lubią je, z radością się niemi popisują i uporczywie stosują je w życiu, nikomu, nawet spowiednikowi, nie pozwalając ich krytykować. Czyż one wszystkiego same nie wiedzą, Wszak przyswoiły sobie doktryny świętych.

6. Dusze zaślepione.

Te żywią w sobie jakąś małą namiętność — przywiązanie prawie niewinne do kogoś, albo przeciwnie lekką antypatję, której się wyzbyć nie chcą. Powiadają, że nie mogą, jeśli o ich antypatję chodzi. Twierdzą, że nie potrafią żyć bez tego, gdy jest mowa o przyjaźni. I zachowują to wszystko w sercu, sądząc w swem zaślepieniu, naturalnym skutku odtrącania głosu Bożego, że niema w tem grzechu. Pozornie, posiadają nawet spokój sumienia: drzemią, obawiając się chwili przebudzenia.

7. Dusze egzaltowane.

Dla nich każda nowa książka jest jedyną, wskazaną i odpowiednią; każda nowa dewocja, o ile działa na wyobraźnię, jest zawsze ulubioną, tylko co usłyszane słowo bywa zwykle tem, na które od dawna czekały. One się po prostu palą z pragnienia; ich wewnętrzne życie podobne jest do snu biedaka, który sobie wyobraża, że spożywa wspaniałą ucztę, a w istocie jest głodny.

8. Dusze uparte

Te wymyśliły dla siebie sposób widzenia, sądzenia, modlenia się, przystępowania do Komunji świętej i tak bardzo są do tego przywiązane, że nikt nie ma prawa zganić najmniejszej z tych praktyk. Biada temu, kto ośmieliłby się skrytykować pobożność takich osób. Nie odpowiadając ani słowa, sztywne, nieugięte, urażone do żywego, pozostaną przy swojem, mówiąc sobie w duchu: — Nikt mnie nie rozumie!

Pan Bóg nie może objawić się takim gatunkom dusz. Przechodzi przez nie tylko; nie odczuwają Jego świętej obecności, nie przestają być od Niego daleko.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

MĘCZEŃSTWO KAPŁANA - POLAKA W ROSJI SOWIECKIEJ.

W Niżnym Nowogrodzie bolszewicy zamordowali ks. Aleksandra Kuczyńskiego. Aresztowanego księdza głodzono 7 dni, następnie zanurzono w przerębli, przewiązawszy mu poprzednio laskę pod ramionami, aby nie utonął. Katowany ksiądz zmarł na skutek udaru serca.

Ś. p. ks. Kuczyński był powszechnie szanowany zarówno wśród katolików, jak i prawosławnych. W r. 1920 przyjechał do Polski, skąd znowu powrócił do Rosji, mimo próśb swych parafjan, którzy namawiali go, aby pozostał.

WZMOCNIENIE WIARY KATOLICKIEJ NA CAŁYM ŚWIECIE.

W Jasbereny na Węgrzech odbył się uroczysty kongres katolickiego związku ludowego, na którym hr. Apponyi w przemówieniu wskazał na odnowienie się i wzmocnienie wiary katolickiej na całym świecie.

CUDOWNE ULECZENIE ŚLEPOTY W LUBLINIE.

Uroczystość święta ku czci św. Antoniego w Lublinie gromadzi co roku w kościele pobernardyńskim wielkie tłumy wiernych. W trakcie tegorocznych uroczystości i w czasie sumy zdarzył się wypadek, który silnie wstrząsnął obecnymi na nabożeństwie.

Oto klęcząca przed obrazem św. Antoniego jakaś kobieta z dzieckiem na ręku, zaczęła nagle wydawać głośne

okrzyki i gwałtownie szlochać. Sprowadzono ją do zakrystji i z trudem uspokojono.

Tu opowiedziała ona, że dziecko przyszło na świat niewidome, że udawała się do wielu lekarzy, którzy jakkolwiek nie stwierdzili, że ślepota jest nieuleczalną, to jednak zabiegi ich nie odniosły skutku. Miesiąc za miesiącem mijał, a rezultaty leczenia nie były widoczne. I oto gdy modliła się żarliwie przed ołtarzem św. Antoniego dziecko odzyskało nagle wzrok.

Zdarzenie to wywołało wśród wiernych głębokie wrażenie. Wypadkiem zainteresowały się władze kościelne, które z wielką energją przystąpiły do zbadania całej sprawy i ustalenia ponad wszelką wątpliwość, czy niezwykłe to uzdrowienie miało istotnie taki przebieg, jak opowiedziała matka owego dziecka. Będą więc wzięte pod uwagę opinje lekarzy i świadków.

2000 STUDENTÓW 48 NARODOWOŚCI ZŁOŻYŁO HOŁD OJCU KATOLICKIEGO ŚWIATA.

W Watykanie odbyła się wspaniała akademja papieska, zorganizowana przez jezuicki uniwersytet „Gregorjana" wspólnie z papieskim Instytutem Biblijnym i papieskim Instytutem Orjentalnym z racji złotych godów kapłaństwa Piusa XI.

W akademji tej wzięło udział 2.000 studentów, duchownych i świeckich z powyższych uczelni, kardynałowie i liczny zastęp arcybiskupów i biskupów, profesorowie uniwersytetów i korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Watykanie.

W kilka minut po godz. 18 przybył Ojciec św. w otoczeniu swego dworu na tę akademję międzynarodową, młodzież, studjująca w Wiecznem Mieście, reprezentowała 48 narodów.

Kiedy chór odśpiewał: „Oremus pro Pontifice" — zabrał głos generał zgromadzenia Jezuitów O. Leduchowski, który odczytał adres hołdowniczy w języku łacińskim. Następnie kilku studentów z Gregorjanum, Biblicum i Instytutu Orjentalnego wystąpiło z obroną tez z teologji, prawa kanonicznego i Pisma świętego, oraz filozofji.

Występy poszczególnych studentów były przeplatane utworami muzycznemi, wykonanemi przez chór papieski.

Ojciec święty, były student Gregorjanum, z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwał się śmiałym występom młodych adeptów tej głośnej uczelni, która tak wielu ludzi wydała z siebie.

RELIKWIE ŚW. WOJCIECHA W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU.

Kościół polski w Paryżu otrzymał z łaskawości J. Em. ks. prymasa Polski relikwie św. Wojciecha, które do Paryża przywieźli księża polscy, wracający z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. Uroczyste wprowadzenie relikwij nastąpiło w pierwszy dzień Świąt Zielonych, przy udziale całego duchowieństwa polskiego z Paryża i niezliczonych tłumów wiernych.

Uroczystość powyższa ożywiła ducha katolickiego i narodowego naszego wychodźtwa.

OHYDNY NAPAD NA POLSKIE NABOŻEŃSTWO W KRÓLEWCU.

Według wiadomości z Królewca, sfery nacjonalistyczne w Prusach Wschodnich, starają się wszelkiemi siłami wyrugować nabożeństwa polskie z kościołów katolickich i ewangielickich. Niedawno we wsi Chwalin, należącej do parafji Kargowo wydarzyło się na tem tle ohydne zajście. Oto ewangielicki pastor odprawiał nabożeństwo polskie, posiadając na to zezwolenie władz. We wsi sformowała się banda pałkarzy z wójtem gminy na czele, która wtargnęła do kościoła i rozpędziła modlącą się ludność, obrzucając wiernych przekleństwami.

STARUSZKA PIELGRZYMUJE PIECHOTĄ Z PORTUGALJI DO RZYMU.

Do Rzymu przybyła w tych dniach 70-letnia staruszka, która wyruszyła z Tras los Montos w Portugalji, ażeby uzyskać odpust zupełny w mieście świętem. Staruszka w przeciągu trzech miesięcy przeszła Hiszpanję, Francję, i Włochy, zna tylko język portugalski i utrzymywała się z żebraniny.

„ZŁOTA RÓŻA".

Według ogólnego przypuszczenia w Rzymie, Ojciec św. w związku z zakończeniem swego roku jubileuszowego pobłogosławi „złotą różę" i obdarzy nią jedną z monarchiń katolickich.

Obecnie odznaczenia te posiadają trzy królowe: belgijska, hiszpańska i była królowa portugalska. Dzienniki włoskie wyrażają przypuszczenie, że w r. b. odznaczona zostanie królowa Helena włoska.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY NARODOWEM WYZNANIEM WIARY.

J. E. ks. kardynał prymas Hlond wydał w związku z I. Krajowym Kongresem Eucharystycznym odezwę następującej treści:

„Za kilka dni snuć się będą po ziemiach naszych barwne procesje Bożego Ciała. Pragnę, ażeby tym razem były one rzewniejsze niż zwykle, a więc bardziej skupione, stanowiąc uświęcone przedjutrze I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego, w którym wymodlić mamy powodzenie i moc skuteczną, bo nietylko narodowem wyznaniem wiary ma być ten kongres, nietylko świetlanym obłokiem naszych hołdów modlitewnych około Monstrancji i hymnem chwały, wyśpiewanym Chrystusowi przez cały kraj, ale przedewszystkiem pogłębieniem naszego życia religijnego i doprowadzeniem jednostki organizacji katolickiej i narodu do źródła życia nadprzyrodzonego do pełni chrześcijaństwa i boskich tajemnic apostolstwa. Kongres ma nas skupić dookoła Eucharystji. Ogrom trudu i poświęcenia wniósł w organizację kongresu komitet wykonawczy. Niechże zewsząd z kraju i zagranicy popłyną do Poznania pielgrzymki liczne owiane wiarą i niech Chrystusa wielbią w dziennych i nocnych adoracjach. Niech go codziennie w Komunji św. pożywają i niech go z delegatem papieskim i przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej, rządem, Episkopatem i duchowieństwem tryumfalnie poprowadzą starodawnemi ulicami Poznania, a w myśli i duchu niech go poniosą przez każdą polską wieś, przez miasta i przedmieścia, przez chaty i domy, przez szkoły i urzędy, przez warsztaty i fabryki.

„Z obchodem poznańskim niech się złączy Polska jak długa i szeroka, przejmując się tajemnicą Boga utajonego, bo prawdziwe odrodzenie nasze dopiero wtedy się dokona, gdy Eucharystja przeniknie religijnością do Polski, stając się jej modlitwą, życiem i pokarmem dla naszych organizacyj i akcji katolickiej siły i żywotności. Krajowy Kongres Eucharystyczny, to największe święto religijne od zmartwychwstania Ojczyzny. Niech Chrystus z zamkniętych kościołów i tabernaculum wniesie w dusze narodu pragnienie Boga światłości i mocy".

W przyszłym tygodniu przybędzie do Polski około 50 arcybiskupów i biskupów na zjazd Episkopatu Polskiego. Obrady biskupów rozpoczną się dnia 24 bm. w pałacu prymasowskim. Ks. kardynał Hlond w dzień Bożego Ciała opuszcza Poznań, celem przygotowania się na ten ważny dzień historii Episkopatu. Obradom przewodniczyć będzie ks. prymas Hlond.

Nowy wiceminister oświaty-

Ksiądz Katolicki.

Pisma doniosły o nominacji nowego wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, na które-to stanowisko powołany został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej znany i zasłużony działacz na polu kulturalnem i religijnem ks. Żongołłowicz.

Fakt ten posiada dla stosunków polskich znaczenie specjalne. Po pierwsze bowiem nie było jeszcze nigdy w dotychczasowej praktyce całego jedenastolecia istnienia

państwa procedensu pod tym względem, iż członkiem rządu został mianowany kapłan kat. Przeciwnie — przed majem 1926 roku, kiedy jedyną regułą obsadzania najwyższych stanowisk państwowych był tylko „polityczny" kąt patrzenia fakt nominacji kapłana na członka rządu był wogóle nie do pomyślenia. Wszak na ludzi patrzano wówczas li-tylko przez dziurkę osławionego „klucza partyjnego", — przyczem wartości osobiste, zalety, fachowość, znajomość odnośnych zagadnień resortowych i wszelkie inne warunki, konieczne dla kandydata na ministra czy wiceministra, uważano za rzecz jeśli nie całkowicie obojętna, to w każdym razie conajmniej drugorzędną. W tem oświetleniu, dzisiejsze mianowanie ks. Żongołłowicza członkiem gabinetu jest wyraźnem przeciwstawieniem owej reguły z przed maja 1926, — jest wyraźnym dowodem, iż pomajowy system państwowego myślenia i działania w doborze ludzi na najwyższe odpowiedzialne stanowisko w państwie kieruje się oceną ich indywidualnych wartości i zdolności w wykonywaniu powierzanych im zadań.

Ale nominacja księdza Żongołłowicza posiada dla obecnej sytuacji również jeszcze jedno znaczenie. Oto jeszcze tak niedawno byliśmy świadkami niecnej kampanji, uprawianej przez endecję i przez sprzymierzone z nią partje sejmowe przeciwko ministerstwu oświaty.

Endecja wystąpiła w „obronie katolicyzmu", a było to niczem innem, jak tylko kruczkiem politycznym i próbą nadużywania uczuć religijnych ludności dla celów „rozgrywki" politycznej ze znienawidzonym rządem. Niegodziwość endeckiej perfidji nabiera obecnie, z chwilą nominacji księdza Żongołłowicza wiceministrem oświaty, a więc najbliższym współpracownikiem p. Czerwińskiego, tem wyraźniejszego oświetlenia. Opinja publiczna w Polsce z chwilą powołania ks. Żongołłowicza będzie się mogła przekonać całkowicie, że owe „argumenty" endeckie były tylko pospolitem kłamstwem, pozbawionem wszelkich podstaw. Polityka rządu w dziedzinie oświatowej i religijnej zmieniła się na lepsze. **B.**

Z POLSKI.

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Ks. Dr. Ludwik Mirek były redaktor **„Ludu Katolickiego"** został docentem uniwersytetu w Poznaniu.

SĄD NAJWYŻSZY PRZYZNAŁ SKARBOWI PAŃSTWA DOBRA KOMORY CIESZYŃSKIEJ.

Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie arcyksiążąt Fryderyka Albrechta i Józefa linji Habsburgsko-lotaryńskiej o zwrot dóbr klucza cieszyńskiego, komory cieszyńskiej i wykreślenie z hipoteki na rzecz skarbu państwa. Sąd Najwyższy skargę rewizyjną Habsburgów odrzucił całkowicie, a nawet uchylił wyrok sądu apelacyjnego w Katowicach, na mocy którego przyznano Habsburgom prawo do t. zw. dóbr wolnodziedzicznych.

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że skarb państwa zgodnie z art. 208 traktatu St. Germain nietylko dobra Habsburgów jako domu panującego, ale i dobra każdego z członków rodziny Habsburgów miał prawo na swoją rzecz przejąć. Równocześnie sędzia Bresiewicz zaznaczył, że do takich wniosków sąd doszedł na podstawie tekstu traktatu w St. Germaine napisanego w języku francuskim i angielskim, które jedynie uznane są za oryginały bowiem tłumaczenie polskie nie jest ścisłe. Sędzia Bresiewicz uzasadnił stanowisko sądu Najwyższego, zgodnie z prawem cywilnem francuskiem. Przewodniczący wspomniał również, że wedle informacyj, jakie ukazały się w prasie, mocarstwa sprzymierzone mają zamiar wypłacić Habsburgom odszkodowanie w wysokości 10 milj. franków szwajc. za skonfiskowane ich dobra, tam więc winni swoje pretensje kierować.

ODROCZENIE SESJI SEJMU I SENATU NA DNI 30.

Wbrew przypuszczeniom kierowniczych kół Senatu nastąpiło odroczenie sesji senackiej.

Dnia 18 czerwca b. m. szef biura prawnego prezesa Rady ministrów p. dr. Piętak doręczył marszałkowi Senatu Szymańskiemu zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej z datą „Wilno 17 czerwca 1930", odraczające sesję nadzwyczajną Senatu na dni 30 wraz z pismem p. prezesa Rady ministrów z dnia 18 czerwca 1930 r. przesyłającem powyższe zarządzenie.

Odnośne zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej brzmi, jak następuje:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

W sprawie odroczenia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie artykułu 37 Konstytucj odraczam sesję nadzwyczajną Senatu na dni 30. — Wilno dnia 17 czerwca 1930 r. Podpis: Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów Walery Sławek.

W ten sam sposób został odroczony i Sejm.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, decyzja kół miarodajnych zapadła wbrew stanowisku kierowniczych kół parlament. i z tego też względu jest ona dla kół politycznych, które zostały nią zaskoczone, wielką niespodzianką.

CENTROLEW DOMAGA SIĘ USTĄPIENIA RZĄDU WRAZ Z M. PIŁSUDSKIM.

Przygotowania stronnictw, wchodzących w skład centrolewu do odbycia wielkiego zjazdu w Krakowie w dniu 29 czerwca są w pełnym toku. Według oświadczeń posłów centrolewu, w Krakowie paść ma hasło natychmiastowego ustąpienia obecnego rządu wraz z marszałkiem Piłsudskim.

Kongres krakowski będzie nosił charakter demagogiczny.

PIERWSZY RAZ W NIEPODLEGŁEJ POLSCE.

Ks. prof. Żongołłowicz wiceministrem oświaty.

W dniach ubiegłych została dokonana nominacja podsekretarza stanu w ministerstwie W. R. i O. P.

Stanowisko to objął profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ks. dr. Bronisław Żongołłowicz

Ks. prof. Jan Żongołłowicz jest znanym działaczem katolickim.

DOLA POLSKIEGO GÓRNIKA LEPSZA NIŻ ANGIELSKIEGO.

Organ federacji górników wielkobrytyjskich „The Miner" zamieszcza artykuł przywódcy rzesz górniczych Anglji, Cooka (znanego także z akcji bojkotowej w przywozie broni do Polski w r. 1920), który bawił, jak wiadomo na międzynarodowym zjeździe górniczym w Krakowie.

Cook stwierdza w swoim artykule, że urządzenia kopalniane w Zagłębiu polskiem są całkowicie nowoczesne, i że dola górnicza jest naogół lepsza w Polsce, niż w Anglji.

I tak górnicy polscy pracują o jedną godzinę mniej pod ziemią, czynsze mieszkalne są bardzo niskie, otrzymują deputaty węglowe i płatne urlopy. Przywódca górników angielskich podnosi dalej, że w okręgach górniczych Anglji, jak np. Rhondda spotykał znacznie gorsze warunki mieszkaniowe, aniżeli w zagłębiach polskich. Od r. 1914 zarobki w Polsce wzrosły średnio o 40 proc., podczas gdy w Anglji tylko o 20 procent.

DALSZA ROZBUDOWA GDYNI.

P. Minister Przemysłu i Handlu, inż. E. Kwiatkowski, podpisał w tych dniach umowę z polską grupą przedsiębiorstw budowlanych na wykonanie dalszych robót drugiego okresu rozbudowy portu gdyńskiego.

Umowa obejmuje szereg poważnych robót, jak: budowę molo południowego, nadbrzeży przy basenie Pre-

zydenta i przy basenie żeglugowym, brukowanie dróg portowych, oraz budowę przejścia ulicy pod torami, prowadzącemi do portu.

Całość tych prac opiewa na łączną sumę ponad 9 miljonów złotych.

Objęte umową roboty zakrojone są na okres parolet-ni i mają być ukończone w połowie 1934 r.

OSTRA PROPAGANDA RÓŻNYCH SEKT NA CHEŁMSZCZYŹNIE.

Na terenie Chełmszczyzny szerzy się w ostatnich czasach gwałtownie propaganda rozmaitych sekt. Stwierdzono, iż prawosławni przechodzą masowo do kościoła narodowego „wschodniego obrządku". W różnych miejscowościach uprawiają gwałtowną agitację sekciarską „subotnicy", znaczne wpływy mają też baptyści i ewangelicy.

W związku z tym faktem konsystorz prawosławny zamierza zwołać w najbliższym czasie powiatowe zjazdy duchowieństwa i przedstawicieli wiernych do omówienia sytuacji.

PODHALE OTRZYMA STAŁĄ KOMUNIKACJĘ LOTNICZĄ.

Staraniem powiatowego komitetu L. O. P. P., a w szczególności p. starosty Skałeckiego, Nowy Targ jeszcze w bieżącym miesiącu otrzyma własne lotnisko, które położone będzie na t. zw. „Czerwonem" dawnym poligonie artyleryjskim. Lotnisko o średnicy 5j0 metrów, obejmować będzie 46 morgów gruntu i uruchomione ma być w drugiej ma być w drugiej połowie czerwca br. Tem samem Podhale uzyska stałą komunikację lotniczą w ramach polskiej linji lotniczej „Lot".

NOWY OKRĘT POLSKI.

Wojewódzki komitet obchodu 10-lecia Niepodległości Polski z siedzibą w Toruniu, zakupił ze składek społeczeństwa nowy okręt szkolny p. n. „Pomorze". Okręt ten znajduje się obecnie w stoczni Nakskov, gdzie został gruntownie odnowiony i przerobiony do użytku szkolnego. Dowiadujemy się, że ten nasz nowy okręt o pojemności 2.000 ton przedstawia się okazale.

W dniu 14 b. m. do stoczni duńskiej Naksklov udał się komandor Mohuczy i komandor Stecki, dyrektor Szkoły Morskiej, w celu przejęcia s/s „Pomorze" dla bandery polskiej.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE.

Według danych P. U. P. P., tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 7 do 14 bm. włącznie wykazuje na terenie Rzplitej 225.153 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 2.391 osób.

Stefan Batory, król mocnej ręki.

Niedawno w podziemiach Wawelskich otworzono grobowiec króla Stef. Batorego. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie postać tego wielkiego króla, który cały okres swego panowania poświęcił walce o silną władzę, którą chciał w Polsce ugruntować.

Sławą dla narodu polskiego jest panowanie Batorego. Król cudzoziemiec, który tak trafnie odczuł ducha dziejów naszych, który w Rzpltej szlacheckiej nie chciał być „królem malowanym", a pchnął naród na drogę potęgi i sławy będąc nieugiętym symbolem poszanowania prawa i wcieleniem poczucia państwowości. „Celem każdej rzeczypospolitej jest pożytek ogólny i dobro narodowe, o to staram się usilnie, nie zważając na głosy złośliwe" — mówi na sejmie warszawskim 1575 r., a panowanie jego jest potwierdzeniem owych słów.

Przybył Stefan Batory do Polski z Siedmiogrodu, powołany na tron przez szlachtę polską, kierowaną przez Zamojskiego i Zborowskich. Nie znał języka polskiego, ani państwa, którem miał rządzić, chociaż stykał się z Polakami w służbie Izabelli Jagiellonki i Jana Zygmunta Zapolji na Węgrzech. Obeznany z dworem cesarskim przez służbę u Habsburgów, którym odprowadzał do Włoch arcyksiężnę Katarzynę, zaślubioną ks. Mantui, przeniknął arkana dyplomacji europejskiej, obracającej się podówczas dokoła spraw religijnych i niebezpieczeństwa tureckiego przy rywalizacji dwu najpotężniejszych w Europie dynastyj: Habsburgów i Walezjuszów.

Już jako książę marzył o koalicji wschodnio-europejskiej, o wypędzeniu Turków i wyzwoleniu własnej ojczyzny od obcego najazdu. Korona polska miała być ośrodkiem do urzeczywistnienia wyższych celów. To też po otrzymaniu wiadomości o obiorze na króla miał Batory

oświadczyć: „Tego królestwa ofiarowanego mi nie popuszczę, choćbym trzy dni miał chodzić w koronie". Miał wielkie trudności przed sobą przy obejmowaniu rządów; miał przeciw sobie senat z arcybiskupem Uchańskim, który chciał widzieć cesarza Maksymiljana Habsburga na polskim tronie. Ale króla Stefana broniła szlachta; wiele zdziałał on sam jednając sobie wszystkich uprzejmością, trafnością zdania i znajomością sztuki wojennej. Nuncjusz papieski takie nam o nim zostawił świadectwo: „Król Stefan... po łacinie mówi nietylko dobrze, ale wytwornie i wymownie, jest poważny i rozważny wszystkim na podziw. Z rozmowy jego widać, że się dobrze zna z doświadczenia ze wszystkiem, a najbardziej na zarządzie państwem i na sposobie prowadzenia wojen ważnych".

Rozpoczynał się dla króla okres 10-letnich zmagań. Walczyć musiał nietylko z wrogami zewnętrznymi: wpływami cesarskiemi w Gdańsku i Iwanem Groźnym, ale i z wrogami wewnętrznymi, stokroć dla państwa groźniejszymi: anarchją i bezprawiem... „...Nierząd wszystkie dawne obyczaje psuje, na których miejsce nastąpiły srogie zbrodnie, mężobójstwa, gwałty, łupiestwa, mordy, z rusznic zabijania, wszeteczeństwa... i innych wiele szkaradnych występków. Boże daj, by to wszystko w Rzeczypospolitej ustało, a do pierwszych się spraw przodków naszych wróciło, mogłaby jeszcze ta Rzeczpospolita zakwitnąć, iżby nad nią ozdobniejszą trudno miał kto znaleźć".—

Tak charakteryzował król stan kraju i sławy mu życzył. A wszystkie swoje siły wytężył, aby Polska zakwitła; wskazał narodowi drogę na długie lata zmagań o utrzymanie politycznego buntu.

On pierwszy wyczuł, że największe niebezpieczeństwo zagraża Polsce od Moskwy. To też zaraz po upokożeniu buntowniczych Gdańszczan, skierował wszystkie siły na pokonanie Iwana Groźnego, który Inflanty pustoszył, mordując w straszliwy sposób ludność. Natchnął na ród szlachecki ofiarnością na cele nowej wojny, stworzył wspaniałe wojsko, w którem obok chłopa polskiego i szlachcica, służących w piechocie, znaleźli się cudzoziemcy: Niemcy, Szkoci, Węgrzy, a na stanowiskach kierowniczych nawet Włosi, Francuzi i Hiszpanie (12 kapitanów). Ciągnęła ich sława wojenna króla. Konnica polska, sławna husarja, otrzymała przepisy jednakowego uzbrojenia, tylko skrzydła i „inne ozdoby dla świetności, albo dla postrachu" każdy mógł mieć według upodobania.

Pomocnikiem króla był Jan Zamojski, który otrzymawszy godność kanclerza i hetmana, wziął na swe barki ciężar prowadzenia kancelarji państwa i sprawowania dowództwa. Potrafił jednak znaleźć na wszystko czas, a Iwanowi Groźnemu odpisywał nawet własnoręcznie i to w dwóch językach: polskim i łacinie. Zamojski był uczniem Batorego w sztuce wojennej, tak jak Batory uczniem hetmana w sprawach kierowania obradami sejmowemi. Współcześnie mawiano, że Zamojski bez króla nie idzie na wojnę, a król bez Zamojskiego na sejmy. Obydwaj ci mężowie wzajemnie się uzupełniali.

Sława wojenna była przewodnią gwiazdą Batorego, gwiazda ta prowadziła również naród do poświęcenia wszystkiego dla dobra ojczyzny. To była jasna i zwycięska droga króla w zapasach z narodem. Ale pozostawała jeszcze druga, ciężka i cierniami usłana, droga do sprawiedliwości i wymuszenia w narodzie posłuchu dla prawa, która wyciskała z ust króla gorzkie słowa: „wszedłem sam in miserrimum purgatorium (w najstraszniejszy czyściec), by nie szło o sławę puściłbym to królestwo". W Polsce ciężko jest królować, bo „gens nostra est avara".

Ciężko więc była korona dla króla i wdawać mu się nieraz musiała cierniową, skoro, kiedy mu proponowano, aby za swego życia zalecił swego synowca do tronu, odrzekł, że nie chce go wystawiać na jatki.

Bo też trudno było ująć za cugle samowolę możnych panów czy też rozpasanych Kozaków i przyzwyczajoną do miękkich rządów Jagiellońskich szlachtę. I tu wszczęła się pomiędz królem a narodem walka na śmierć i życie. Już w czasie wojny z Moskwą ścięty został szlachcic litewski Grzegorz Ościk za zdradzieckie knowania z Iwanem, zagrażające życiu króla, dał również swą głowę pod miecz katowski i uosobiciel anarchji możnowładczej Samuel Zborowski, walczący pod Wielkiemi Łukami, a równocześnie przysięgający przez brata swego Krzysztofa wierność carowi za 1.000 talarów — nie tylko za zdradę i za nieprzestrzeganie prawa, kiedy jako banita tułał się po kraju nic sobie z wyroku poprzedniego króla nie robiąc.

Długi jest rejestr straconych przestępców i ukaranych gwałcicieli prawa. Stracony został kasztelan Iłgowski, Wołoszyn Iwan Podkowa, hospodarowie wołoscy Piotr i Jaknula, 30 kozaków. Na sejmie r. 1581 król odsądził od czci 11 osób. W r. 1585 brat Samuela Krzysztof Zborowski skazany został na banicję i infamję.

Nie zawahał się Batory przypomnieć staroście lwowskiemu Herburtowi, kiedy ten na pozew żyda nie chciał stanąć w sądzie, że zarówno „starosta i żyd królewski jest".

Owo surowe i bezwzględne tępienie anarchji nie znalazło poparcia w całym narodzie. — Szlachta nazywała króla „Batem", przekazując potomności przysłowie „za króla Stefanka strach było i panka".

Batory szedł swoją drogą. — Nieczuły był na wołania narodu, kiedy ten chciał bronić przestępców, a ów bujny lot i temperament niesforny chciał skierować do wielkich czynów, starając się nagiąć szlachtę do swych wielkich planów: zajęcia Moskwy i pokonania Turków. Plany Wielkiego Króla podchwytali monarchowie europejscy. — Filip II., jednając go sobie, przysłał mu order złotego runa i wspaniałe rumaki, papież Sykstus V. pieniądze. Miał Batory stanąć na czele sił lądowych przeciw potędze półksiężyca.

Przedwczesna śmierć króla w grudniu 1586 r. położyła kres owym zamysłom. A za pełne poświęceń nastąpiła nagroda. Posypały się paszkwile na króla-okrutnika, co „podgolił mieczem" Samuela, skazał na banicję i infamję Krzysztofa, skończyła się prawie dziesięcioletnia „niewola egipska". — **Zatriumfowali Zborowscy i ich adherenci, ale zapłakał Zamojski i ci, którym dobro narodu i przyszłość kraju leżały na sercu.**

A kiedy po obiorze nowego króla, dwanaście koni wiozło ciało królewskie, kiedy długi orszak żałobny panów, duchowieństwa, szlachty i mieszczan z nieprzejrzanym lasem chorągwi województw, ziem i państw hołdowniczych prowadzić po raz ostatni swego pana na Wawel — na wieczysty spoczynek, oddany został mu hołd przez tych, którzy go rozumieli. Czcił naród cześć króla żałobnym ceremonjałem, kiedy jeden dostojnik po drugim rzucał na posadzkę katedry wawelskiej części zbroi królewskiej z zapalonemi świeczkami, kiedy marszałkowie trzaskali o ziemię laski marszałkowskie, a kanclerze tłukli pieczęcie.

Ale w całości odczuł naród ogrom straty dopiero w latach niewoli, kiedy żył legendą wielkich czynów i przykładem silnych mężów. Stefan Żeromski wyraził to w słowach: **A oto przychodzimy wzdychać ku twojej królu Bolesława Chrobrego nad nami samowoli i żelaznej przemocy".**

CO PISZE LUD.

„P. S. K. L." w Ropczycach.

Dnia 15 b. m. w niedzielę zawitali do naszego miasteczka działacze Stronnictwa Katolicko - Ludowego ks. **poseł Dr. Jan Czuj,** oraz **redaktor M. Sabatowicz.**

W przepełnionej sali „Sokoła" zagaił wiec Przew. ks. kanonik **Aleksander Rogóż,** proboszcz Ropczycki. Ks. kanonik przedstawił zebranym w pięknych a mocnych słowach ideologję P. S. K. L. i jego obecną taktykę idącą jak zawsze po linji dobra państwa polskiego. Zgromadze-

nie powołało na przewodniczącego p. **burmistrza Bursztyna** a na sekretarza **p. prof. Myszkę.**

Przewodniczący udzielił głosu **ks. posłowi Dr. Czujowi.** Wspaniały ten mowca skreślił cały bieg naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, jej zalety i niedomagania a przeplatając wspomnieniami odbytej niedawno podróży przez szereg krajów i państw aż na dalekie Południe, dał nam wspaniałe porównanie Polski z innymi krajami, które znajdują się w gorszej od niej sytuacji gospodarczej.

Mowca wyjaśnił stosunek P. S. K. L. do obecnych rządów i uzasadnił go szczegółowo.

Po ks. pośle przemawiał **red. Sabatowicz** o sprawach gospodarczych Polski, o tych bolączkach i niedomaganiach, które opozycja perfidnie wykorzystywuje jako broni w walce z rządem. P. redaktor wykazał cały splot interesów państw Europy, oraz tę wzajemną zależność gospodarczą, która odbija się obecnie na Polsce.

Mowca nie zamykał oczu na błędy i niedomagania naszych rządów, ale w imię dobra Polski wezwał do skupienia się przy tej pracy, którą podjął marsz. Piłsudski.

Miejscowy, poważny obywatel p. **Buresz** mówił o potrzebach i kłopotach gospodarczych mieszczaństwa i rolników. Wspaniałe jego wywody na temat niedomagań urzędów podatkowych, tak jak i mowy poprzednich mowców wywołały żywe oklaski.

Przy końcu p. **prof. Myszka** w porywającej silnej mowie wezwał zgromadzonych do póiścia za Stronnictwem, które wspierając rządy marsz. Piłsudskiego ma tylko na celu dobro Polski i Kościoła katolickiego.

Ks. Kanonik Rogóż dziękując mowcom i zgromadzonym podniósł ten kojący nastrój wiecu, który wzmocnił na duchu i nasycił wiarą i nadzieją obecnych na niem obywateli-mieszczan.

Wiec, po przyjęciu rezolucyj, zakończono okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i marszałka Piłsudskiego, oraz odśpiewano pieśń: **„Boże coś Polskę".**

Rezolucje uchwalone dnia 15 czerwca 1930 r. na wiecu Stronnictwa Katolicko - Ludowego w Ropczycach.

1. Zebrani parafjanie ropczyccy na wiecu polit. Ks. Dra Posła Czuja — po wysłuchaniu referatów Ks. Posła i p. red. Sabatowicza — wyrażają obydwom Referentom serdeczne podziękowanie za ich przybycie — a szczególnie wyrażają pełne zaufanie — dla Ks. Posła Dra Czuja, dla P. S. K. L., oraz dla Rządów marsz. Piłsudskiego.

2. Zebrani parafjanie w serdecznej trosce o interesy Kościoła katolickiego w Polsce, gdy kilka faktów, jakie zaszły w ostatnich czasach, mogą zaniepokoić sumienie katol. — apelują do posła swej ziemi aby czuwał, by Kościół kat. i jego prawa dały Polsce naukę — a młodzież polska w szkole i poza szkołą była wychowywana według zasad etyki katolickiej.

3. Zebrani stwierdzając, że Zarządy Kasy chorych bezwzględnie gnębią ludność szykanami, nie dając w zamian ludności pomocy i korzyści — proszą usilnie Ks. Posła, by wspólnie z innymi posłami doprowadzili do rewizji ustaw o Kasach chorych.

4. Zebrani stwierdzając, że stosowanie bezwzględne śruby i oceny podatkowej — gdy nie uwzględnia się smutnych faktów, że rzemiosło niema nic zgoła a rolnik musi za bezcen pozbywać swoje produkta, rozgorycza ludność i wtrąca ją w nędzę, apelują do rządu, by wspłynął na poszczególne urzęda podatkowe i zmusił je do sprawiedliwego rozdziału podatków.

DO

P. T. PRENUMERATORÓW!

„LUD KATOLICKI"

Jest Twoim przyjacielem i doradcą. Co tygodnia regularnie przychodzi do Twego domu ze Słowem Bożem, z wiadomościami i nauką. Daje Ci parę godzin rozrywki i zapomnienia w kłopotach i troskach całego tygodnia

TY O TEM WIESZ!!!

A czy za to wszystko odwdzięczasz się **regularnem uiszczaniem przedpłaty?**

CZY NIE ZALEGASZ Z PREMUMETATĄ?

Jeśli tak, to nie zwlekaj i nie bądź gorszym od innych, lecz wyślij na załączony Ci co kwartał czek PKO zaległą kwotę

O zmianę naszej gospodarki rolnej.

Narzekamy my rolnicy, że coraz cięższe czasy przychodzą na nas, że ziemia nie wraca nawet tych wkładów na które zdobywa się rolnik, a już o jakimś dochodzie, to i marzyć niema co!

To że te ciężkie czasy spowodowała, jak to mówią, konjunktura światowa i że przeżywają to samo inne państwa rolnicze nie dowodzi jeszcze, że mamy opuścić ręce i zdać się na los, czekając lepszych czasów.

Rolnik patrząc na niesprzedane ziarno lub ziemniaki, nie czujący grosza w kieszeni, o który woła i potrzeba domowa i urząd podatkowy musi się zastanowić nad tem, czy też te niedomagania nie dotknęły nas boleśnie dlatego, że gospodarka nasza jest zbyt jednostajna. — Bo też cała ta nasza chłopska gospodarka to tylko ziarno poza którem tak gospodarstwo mleczne jak i hodowlane jest zaniedbane.

Nawet i u nas na Podhalu, gdzie wydobywamy z takim ogromnym nakładem pracy tak małe plony trzymamy się uparcie zboża podczas gdy marnieją przy nas różne możliwości wzbogacenia się.

Podhale, jak i całe podkarpacie, to ziemia jałowa, kosztująca więcej pracy niż dająca zysków a przecież możnaby zrobić zeń raj dobrobytu do którego sama natura go przeznaczyła. Polska prócz Podhala i Podkarpjacia ma i inne obszary które nie nadając się na korzystną uprawę zbóż mogą być pierwszorzędnemi pastwiskami na wzór szwajcarskich hal.

Zamiast snuć luksusowe a rujnujące górali plany o narodowych parkach, lepiejby pomyśleli inicjatorzy tych pomysłów nad zorganizowaniem masowej hodowli bydła i owiec, które naszej gospodarce dałyby większe niż dotychczas możliwości rozwoju.

Zamiana pól na pastwisko kulturalne, nie dzikie, sprowadzenie najlepszych okazów rasowego bydła i umożliwienie chłopu nabycia tegoż, zorganizowanie wystaw i nagród oto wdzięczne na długie lata pole działania tak ministerstwu rolnictwa jak i rolniczych towarzystw.

Gdy wyzyskamy w ten sposób wszystko, co się dzisiaj marnuje na bezcelową a żmudną pracę nad nieurodzajnym gruntem to nie będziemy bodaj częściowo zdani na los szczęścia wahających się cen jednego produktu rolnego.

Naturalnie przy tej akcji musiałaby iść w parze i szybka organizacja handlowa i komunikacyjna, ale te rzeczy przyszłyby same ze siebie.

Niechże więc ten kryzys gospodarczy, który przechodzimy ciężej od innych dzięki jednostronności naszej gospodarki rolnej nauczy nas czegoś i natchnie myślą dobrą i rozumną a wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że „niema złego, któreby na dobre nie wyszło".

J. Litera.

ZE ŚWIATA.

NOWA FALA POGROMÓW POLAKÓW NA LITWIE.

Onegdaj nadeszły do Wilna wiadomości o wrogich demonstracjach antypolskich, urządzonych przez szaulisów i Zw. młodzieży litewskiej w miasteczkach Poniewież, Wiłkomierz, Uciany, Łozdzieje, Marjampol, Kalwarja i Szawle.

W miasteczkach tych odbyły się demonstracyjne pochody z transparentami, nawołującemi ludność do bojkotu narodowości polskiej, szkół, towarów, sklepów polskich domagającymi się zmniejszenia ilości szkół polskich na Litwie, usunięcie wszystkich Polaków ze stanowisk rządowych i samorządowych i t. d.

Demonstranci z rozwiniętymi sztandarami i transparentami obeszli główne ulice miasteczek, wznosząc przed instytucjami polskiemi okrzyki, przyczem nie obeszło się bez huligańskich wybryków. Zerwano mianowicie szyldy polskie, oraz wybito szyby w Ucianach, Szawlach, Poniewieżu i Wiłkomierzu. Pozatem w Łozdziejach demonstranci wdarli się do polskiej szokoły ludowej, skąd laskami wypędzili uczącą się dziatwę, a nauczycielkę, która usiłowała interwenjować oplwali i obili kijami.

Demonstracje zakończyły się odśpiewaniem hymnu państwowego litewskiego (!), oraz uchwaleniem szeregu rezolucyj do rządu litewskiego, żądających ukrócenia buty (?) ludności polskiej na Litwie. Zaznaczyć należy, że policja zupełnie nie reagowała na te wybryki nacjonalistycznych szowinistów litewskich.

WARJAT, KTÓRY UDAJE SYNA ARCYKSIĘCIA RUDOLFA.

Z Belgradu nadchodzi wiadomość, iż policja w Karlowic aresztowała jakiegoś podejrzanego osobnika, który nie mógł się wykazać żadnemi dokumentami. Człowiek ten opowiedział przedstawicielom policji wysoce nieprawdopodobną historję. Oświadczył on, iż jest nieprawym synem arcyksięcia Rudolfa, a więc wnukiem cesarza Franciszka Józefa I. Twierdził dalej, iż urodził się w Neunkirchen koło Wiednia i że ojciec jego, arcyksiążę Rudolf, bynajmniej nie został zabity w Mayerlingu, lecz, że żyje dotąd na terenie Rosji sowieckiej, gdzie piastuje jakieś wysokie stanowisko. Cała historja o tajemniczej śmierci arcyksięcia Rudolfa została — zdaniem jego rzekomego syna — wymyślona przez dworskie koła austrjackie dla różnych przyczyn politycznych.

Na zakończenie swych informacyj opowiedział, iż jest bardzo bogaty, że posiada wiele domów i posiadłości ziem skich, że jednak wyrzekł się wszelkich „dóbr doczesnych" do których nie przywiązuje żadnego znaczenia.

Zatrzymany przez policję rzekomy syn arcyksięcia Rudolfa jest, zdaniem psychiatrów, człowiekiem umysłowo chorym.

2.000 DZIECI DOTKNIĘTYCH UDAREM SŁONECZNYM

W czasie procesji dzieci w Barcelonie, która odbyła się przy 30 stopniowym upale, około 2.000 dzieci popadło w omdlenie na skutek udaru słonecznego. Stan zdrowia 9 dzieci jest beznadziejny.

MACIERZYŃSTWO NAJWYŻSZYM TYTUŁEM.

Jedno z pism rzymskich donosi o ciekawym a nieopublikowanym dotąd szczególe z pobytu Mussoliniego we Florencji.

Podczas przyjęcia przedstawicieli szlachty florentyńskiej damy z włoskiej arystokracji przedstawiane były dyktatorowi włoskiemu nie według starszeństwa swego tytułu rodowego, lecz wedle liczby posiadanych przez nie dzieci. I tak zapowiadano po kolei wszechwładnemu Duce:

— Teresa Ricosoli — siedmiu synów, Nora Guicciardini — sześcioro dzieci i t. d. i t. d.

Dziennik rzymski w entuzjastycznych słowach wypowiada się o tej chwalebnej inowacii. Wykazuje ona, że macierzyństwo w faszystowskich Włoszech jest tytułem honorowym, który wyprzedza nawet tytuły szlacheckie i arystokratyczne.

SOWIETY ŚWIĘCIĆ BĘDĄ 10-TĄ ROCZNICĘ KLĘSKI POD WARSZAWĄ.

Władze sowieckie postanowiły święcić przypadającą w tym roku 10-tą rocznicę klęski bolszewickiej nad Wisłą. Nazywa się tam ona „10-lecie ofenzywy Tuchaczewskiego na Polskę" i obchodzona ma być uroczyście dnia 10 lipca w Mińsku i we wszystkich miasteczkach na Białorusi sowieckiej.

Obchód ten ma być połączony z demonstracjami antypolskiemi, a w Mińsku odbywać się będą główne uroczystości z wystawą pamiątek wojennych, odczytami, pochodami i rewją wojsk.

Dzień 11 lipca uznano za święto i będzie wolny od pracy.

ZATARG O MALTĘ BĘDZIE ZLIKWIDOWANY.

Jak słychać, rząd angielski zamierza zlikwidować zatarg z Watykanem przez zawieszenie konstytucji maltańskiej, nadanej w r. 1921 dla przywrócenia statutu kolonialnego, co oznaczałoby rozwiązanie rządu Malty z Stricklandem na czele.

W ten sposób Wielka Brytanja pozbyłaby się zwalczanego przez Watykan Stricklanda z zachowaniem prestiżu brytyjskiego, umożliwiając równocześnie Watykanowi zawarcie konkordatu maltyńskiego.

WIEŻA EIFFLA „ZMALAŁA".

Paryska wieża Eiffla, która uchodziła dotąd za najwyższy budynek na świecie, z miana tego musi obecnie zrezygnować. Wystawiony ostatnio w Nowym Jorku olbrzym drapacz chmur przewyższył wieżę Eiffla o 9 metr.

Okrucieństwo
ludów południowych.

Jednym z wybitnych rysów charakteru ludów południowo-europejskich jest okrucieństwo, zwłaszcza w stosunku do zwierząt. Najjaskrawszym przykładem tego okrucieństwa są hiszpańskie walki byków, które stanowią najbardziej ulubione, i najpopularniejsze widowisko, dostępne dla szerokich mas i uczęszczane zarówno przez biedotę, jak przez sfery arystokratyczne i przedstawicieli rządu. W ostatnich czasach zresztą powiał i na półwyspie iberyjskim prąd przeciwny „Corridom" i nawet wydano tam już pewne zarządzenia ograniczające te dzikie i nieludzkie „walki", a zarazem zabraniające dzieciom uczestnictwo w krwawych widowiskach. Tradycyjne zamiłowanie do nich jest jednak tak wielkie, i tak głęboko zakorzenione, że nawet tak bezwzględny rząd, jak dyktatura Primo de Rivery nie mógł sobie pozwolić na wydanie radykalnych i energicznych zarządzeń, i walka z „Corridami" w Hiszpanji toczyć się będzie zapewne jeszcze długo, zanim wyda dodatnie rezultaty.

Mniej efektowny, ale za to o wiele bardziej szkodliwy w skutkach jest inny zwyczaj, praktykowany we Włoszech, polegający na masowem wyłapywaniu i tępieniu naszych ptaków w czasie ich corocznych wędrówek zamorskich. Włosi uważają drobne te ptaszęta za bardzo smaczne kąski, i zastawiają na nie sidła, zabijając podczas przelotów setki tysięcy śpiewaków leśnych, które nietylko melodyjnym rozgwarem wypełniają nasze gaje, ale poza tem stanowią rodzaj policji leśnej, chroniącej drzewa i owoce przed niezliczonemi szkodnikami, z któremi człowiek bez pomocy ptaków, nie może sobie dać rady.

W całej Rumunji środkowej i północnej oddawna zauważono zmniejszanie się liczby ptaków śpiewających i, jako zjawisko następcze, coraz większe rozpowszechnianie się różnych owadów, szkodliwych dla roślinności. We wszystkich państwach ptactwo otoczone jest troskliwą opieką, w której dla samego już sentymentu biorą udział szerokie warstwy społeczeństwa. W szkołach zwłaszcza prowadzi się akcję tę intensywnie, aby do niej zawczasu zaprawiać dzieci, i, przyznać trzeba, że wydaje ona bardzo dobre rezultaty. Cóż kiedy cały dorobek w tym kierunku niszczony jest dwa razy do roku przez okrucieństwo Włochów, posuwając się tak daleko, że łowienie jaskółek na wędkę stało się tam ulubionym „sportem".

Rzecz prosta, że brak ptaków owadożernych dał się już odczuć dotkliwie i we Włoszech, i już tam odzywają się głosy, nawołujące do nawrotu ze zgubnej drogi masowego tępienia ptactwa. Pewną poprawę można już nawet zauważyć, a w roku bieżącym władze wydały dosyć ostre zarządzenia, mające na celu ochronę ptaków i innych zwierząt. Tak n. p. zakazano chwytania ptaków w sidła

Coprawda, zakaz ten istnieje dotychczas jedynie na papierze i ptaki śpiewające są nadal masowo łapane. W każdym razie jednak podawanie drobnego ptactwa w restauracjach jako potraw, jest zakazane i przepisu tego przestrzega się dość surowo. Jest to w każdym razie choć drobny krok naprzód.

Dużo jednak jeszcze wody w Tybrze spłynie, zanim wśród rodaków św. Franciszka z Asyżu, tego „braciszka ptasząt", obudzi się sympatja do świata zwierzęcego i świadomość, że okrucieństwo względem naszych „młodszych braci" sprzeciwia się nietylko uczuciu ludzkiemu i boskiemu prawu, ale może wprost spowodować klęskę nieurodzaju, której pierwsze zapowiedzi w niektórych krajach już się pojawiły.

Pomoc rządu dla rolnictwa.

Przesilenie gospodarcze w Polsce szczególnie ciężko dotknęło dziedzinę rolnictwa. Łagodzenie skutków kryzysu rolniczego jest niezmiernie trudne, gdyż rolnictwo nie może tak, jak przemysł regulować z łatwością swej produkcji. Skurczenie bowiem produkcji rolniczej pociąga za sobą dewastację samych warsztatów pracy, obniżenie należytej uprawy gleby, a wszelkie zaniedbania w tym kierunku mszczą się na długie lata. Dlatego główny wysiłek obrony przeciwko kryzysowi skierował rząd na rolnictwo.

Wszystkie zarządzenia w dziedzinie obrotu płodami rolniczemi, niemal wszystkie rozporządzenia w sprawach podatkowych, wydane ostatnio przez rząd, podyktowane były pragnieniem niesienia pomocy rodzimej produkcji rolniczej.

Złagodzenie więc przesilenia należy zawdzięczać jedynie i wyłącznie tylko wysiłkom rządu. Faktu tego nie mogą zaprzeczyć nawet najzawzięts i przeciwnicy obecnego rządu. Nie było bodaj dotychczas w Polsce rządu, któryby tyle pracy swej i starań poświęcił zagadnieniom gospodarczym, ile uczynił rząd obecny. Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Opiera się ono na faktach. Wymieńmy je pokrótce.

W zakresie ulg podatkowych i kredytowych ministerstwo skarbu zawiesiło podatek obrotowy od eksportu żyta, od wywozu chmielu, obniżyło, względnie zawiesiło, podatek obrotowy od eksportu jęczmienia, bydła, trzody i koni oraz od eksportu jaj. wreszcie odroczyło płatność zaliczki na podatek obrotowy. W listopadzie r. ub. odroczony został pobór podatku majątkowego od rolników. W styczniu r. b. przyznano ulgi w spłacie długoterminowych pożyczek meljoracyjnych rozporządzeniem ministrów: reform rolnych, skarbu i rolnictwa. W lutym r. b. nastąpiły dalsze ulgi: p. minister skarbu rozłożył na raty spłatę podatków: dochodowego, majątkowego i gruntowego dla rolników, oraz odroczył składanie zeznań o dochodzie.

W zakresie poparcia wywozu produktów rolniczych zagranicę wydane zostały następujące zarządzenia: we wrześniu r. ub. ustanowiono premje wywozowe dla masła, w listopadzie r. ub. dla pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, mąki, kaszy jęczmiennej i słodu, w styczniu r. b. ustano

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

I.

W piękny słoneczny kwietniowy dzień wsiadłem do pospiesznego pociągu, który przez Lwów, Stanisławów i Śniatyn miał mię zawieść do Bukaresztu, jako pierwszego etapu mej długiej podróży. Operacja paszportowa w Załuczu i Trigore Chica Voda odbyła się w nocy bez boleści tem więcej, że pociąg był prawie pusty, bo od nas w obecnych czasach mało ludzi wyjeżdża za granicę. Im dalej w świat, tem bardziej upewniałem się w stwierdzeniu tego faktu.

Wobec próżni w wagonie mogłem się swobodnie położyć i spać spokojnie do rana. Kiedy zrana zaczął się wóz zwolna napełniać, a słoneczko wesoło zaglądało przez okno, zbudziłem się, i skwapliwie zacząłem wyglądać na świat, widząc. że się znajduję już dość daleko na terytorjum rumuńskiem. Dzień był jakby wymarzony do podróży. Odrazu uderzył mię rozległy, piękny krajobraz, obramowany w oddali wzgórzami, z rozrzuconemi z rzadka wioskami. Zauważyłem, że ziemia jest urodzajna mniej więcej jednostajnie aż do Bukaresztu. Tu i ówdzie na zielonej runi pasły się już stada baranów, nadzorowanych przez ludzi oryginalnie ubranych, jak nasi huculi.

Bydło także już gdzieniegdzie wypędzane na paszę i konie w zaprzęgu, czy przy orce przedstawiają się słabo, może to po zimie. Chłop idący za pługiem w długiej koszuli, lub jadący na niskim wózku w pole, to obrazek z naszej Małopolski wschodniej. Szosy i gościńce robią dodatnie wrażenie, widać. iż odpowiednie czynniki troszczą się o nie, co zasługuje na pochwałę.

Słowem na podstawie moich spstrzeżeń muszę zbić, jako zupełnie nieuzasadnione twierdzenie tych, którzy piszą w swoich „wrażeniach", iż droga przez Rumunję jest monotonna i nudna, jak również krzywdzącą opinję o kolejach rumuńskich. Pociągi rumuńskie nie gorzej chodzą od naszych, a może z większą szybkością. Stacje i dworce kolejowe nie przedstawiają się bynajmniej gorzej od naszych, przynajmniej na tych linjach, któremi przejeżdżałem. Tu muszę też zaznaczyć, iż na podstawie dużego doświadczenia w różnych krajahc doszedłem do przekonania, iż nasze może zbyt chwalone koleje, należą — o ile chodzi o szybkość jazdy — do najpowolniejszych na świecie. Przy zwalnianiu pociągu, przy ruszaniu z miejsca, podczas postoju, a także w samej jeździe traci się bardzo wiele czasu, aż żal człowieka bierze.

Na wielu stacjach kolejowych zauważyłem żołnierzy rumuńskich, wracających, jak miarkowałem, ze Świąt wielkanocnych. I tu odrazu uderzył mię nizki stan tego wojska, począwszy od postawy aż do ostatniego szczegółu w ubio-

wiono premje wywozowe dla przetworów mącznych i mięsnych, w marcu b. r. przedłużono do dn. 31 lipca r. b. premje wywozowe dla zbóż, mąki i słodu.

W obronie rodzimej produkcji rolniczej dla zapewnienia zbytu na wewnętrznym rynku wydano następujące zarządzenia: we wrześniu r. ub. podwyższono względnie wprowadzono cło na jęczmień, owies, grykę, kukurydzę, proso, groch, fasolę, mąki i kasze. Wobec dumpingowego importu kasz do Polski w grudniu r. ub. wydano zakaz przywozu kasz. W marcu r. b. podwyższono cło na słód, korzenie cykorji, cykorję i żołędzie, w marcu zaś r. b. na mięso, jelita i rogi.

Tyle o zarządzeniach w ramach obowiązujących ustaw.

Działalność rządu jednak nie ograniczyła się tylko do tych rozporządzeń. Rząd poczynił cały szereg posunięć gospodarczych, które wpłynęły z jednej strony na podniesienie cen produktów rolnych, z drugiej zaś złagodziły sytuację finansową rolników.

Do wysiłków, zmierzających ku podniesieniu cen produktów rolniczych, zaliczyć należy zawarcie polsko-niemieckiej umowy zbożowej, dzięki której zwalczony został dziki eksport zboża do Niemiec i dało się podnieść cenę eksportową głównego towaru wywożonego zagranicę, mianowicie — żyta. Na rynku wewnętrznym zaś przez umiejętnie prowadzoną akcję interwencyjną przez państwową rezerwę zbożową rząd podnosił względnie nie dopuszczał do spadku cen żyta.

W celu złagodzenia sytuacji finansowej rolnictwa rząd udzielił 22 miljony zł. kredytów. Jest to pierwsza rata, wynikająca z ustalonego wraz z przedstawicielami wszystkich istniejących w kraju organizacyj rolniczych planu doraźnego. Udzielono dalej 50 miljn. zł. kredytów zastawowych dla rolnictwa, a wszelkie spłaty pożyczek z tytułu meljoracji, zakupów maszyn bądź nawozów sztucznych zostały rozdzielone na raty, bądź terminy płatności tych rat zostały odroczone.

Opracowano i przeprowadzono przez Sejm ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Wreszcie dla skoordynowania pracy i obrony interesów rolnictwa rząd przystąpił do rozbudowy samorządu gospodarczego przez utworzenie izb rolniczych.

Dowodów więc na potwierdzenie usilnej i skutecznej działalności rządu w walce z kryzysem w rolnictwie jest dużo. Jeśli mimo to położenie jest ciężkie, pamiętajmy, że Polska i stan jej gospodarczy jest zależny od konjunktury światowej na którą niestety żaden poszczególny rząd niema wpływu.

Matka w rodzinie.

Twardem jest życie mężczyzny i kobiety z ludu. Pominąwszy okoliczności, w których choroba i brak pracy powoduje nędzę wraz z jej smutnemi następstwami, — wiele innych trosk czeka rodzinę uczciwych robotników i wieśniaków, jeżeli chodzi o zapewnienie sobie choćby najskromniejszego bytu.

A przecież nieraz spotykamy dzielnych robotników, gospodarzy, którzy nie znają niedostatku i nie mają powodu lękać się o starość. Dostatek i zapewnienie sobie starości zdobyli jedynie długą i uczciwą pracą, zamiłowaniem do porządku, wielką oszczędnością. Obok uczciwego i pracowitego męża, musiała być w domu pełna cnót i poświęcenia żona. Jej cnoty zadecydowały w dużej mierze o pomyślności rodziny.

Istotnie stanowisko kobiety zwłaszcza w rodzinach ludu pracującego jest o ogromnem znaczeniu. Często praca męża wymaga współudziału żony zarówno na wsi jak i w mieście. Wówczas ze strony kobiety potrzeba wielkiego wysiłku, by mogła utrzymać gospodarstwo domowe w czystości i porządku i by mogła zadość uczynić swym licznym obowiązkom.

Przyjrzyjmy się pracowitemu dzionkowi zacnej kobiety patrzmy na każdy szczegół, do którego niewiasta swą rękę przyłożyć musi: modlitwy poranne i wieczorne zmówione z dziećmi, gospodarstwo domowe w ładzie, każda rzecz na swojem miejscu, wszystko czyste, porządne, obiad na czas przygotowany, mąż z dziećmi zawsze ubrany porządnie, odzież nie podarta — jednem słowem nic nie zaniedbane, wszystko ukończone i to bez pomocy obcej ręki. Cześć się należy tej, która stoi na czele takiego domu. Piękna pani, bogata, myśląca wiecznie o sukniach i strojach, bezczynna, znudzona, nigdy porównać się nie może z tą prostą kobietą w sukni z samodziału. Tamta mimo swego bogactwa jest często kobietą nieużyteczną; nato-

---

rze. Oficerowie przedstawiają się wcale dobrze, a młodych generałów nie widziałem. U nas trudnoby sobie było wyobrazić żołnierza, któryby wracał z domu do koszar z prowiantem, zawiniętym na wiejski sposób w białą płachtę na plecach. Jakoś to żołnierzowi „nie pasuje“.

Po upływie doby i paru godzin od wyjazdu z domu znalazłem się w stolicy Rumunji, Bukareszcie (Bucuresti).

Mając nieco czasu przed wyjazdem do portu w Konstancy, zwiedziłem miasto. Sam dworzec kolejowy świadczy, że jednak jest się w większem mieście.

Bukareszt, rozłożony szeroko na równinie, robi istotnie wrażenie większego miasta prowincjonalnego. Oczywiście po bliższem przyglądnięciu się, zauważa się, że to stolica, boć są „gmachy“ rządowe i dwa „pałace“ królewskie, uniwersytet i t. p. Pałace te nie wytrzymałyby porównania z naszemi rezydencjami królewskiemi. Największa ulica (Calea Victoriei), choć jest dość długa i obsadzona wystawnemi sklepami, czy zdobniejszemi domami, w któremś z naszych większych miast uchodziłaby za ulicę drugorzędną.

Ruch handlowy jest w Bukareszcie dość znaczny, wystawy sklepowe gustowne świadczą o zamożności kupców; po restauracjach i jadłodajniach widzi się sporą liczbę cudzoziemców, rozmawiających po francusku i po angielsku; zdaje się, że wielu wśród nich jest tylko przejezdnych, zdążających do Konstantynopola jako wielkiego, światowego targowiska.

Ponieważ Rumunja przechodzi okres dewaluacji pieniądza, przeto dość trudno określić stan drożyzny; w każdym razie przy lada kupnie szafuje się papierowemi setkami lejów, a za skromny obiad trzeba zapłacić około sto pięćdziesiąt do dwustu, czyli mniej więcej dolara amerykańskiego. W kilka lat po wojnie światowej zmądrzały te państwa, u których waluta spada, t. zn. że odpowiednio do zniżki pieniądza podnoszą cenę towaru. Inaczej było tuż po wojnie, kiedy to handlarze i różni inni spryciarze, posiadając u siebie lepszą walutę, wykupywali do cna sąsiadów, cierpiących na kryzys pieniężny.

Widziałem w Bukareszcie przeciągający ulicami pogrzeb wojskowy i jako rys charakterystyczny uderzyło mię to, że karawan jest biały, jak u nas dla dzieci, obsługa też ubrana biało, zaś duchowni prawosławni — w Rumunji panującą jest religja prawosławna — jadą przed karawanem w krytym powozie w zielonych stułach.

Poza wewnętrznym wyglądem miasta i jego bieżącem codziennem życiem zaciekawiła mię kwestja, mająca wielkie znaczenie nie tylko dla Rumunji, ale dla wszystkich państw na Bałkanach i dalej dla Węgier, Czechosłowacji, a pośrednio i dla Polski. Z rozmów, w jakie się zadawałem z tamtejszymi obywatelami wywnioskowałem, że książę Karol, żyjący od paru lat na przymusowem wygnaniu z powodu afery z nielegalnym i niewłaściwym związkiem, ma w Rumunji wielu zwolenników tak w rządzie jak w obu izbach parlamentarnych oraz w szerokich war-

miast kobieta z ludu, której dzień, tydzień, rok, życie całe płynie w uciążliwej pracy jest godną prawdziwego poważania, bo w głębi jej duszy ukryte są przedziwne cnoty, w jej myśli, sercu i sumieniu — rzeczywiste skarby. Posiada je bezwątpienia dlatego, że złożone przez Boga w jej prostą duszę ziarna cnót nie zostały zniszczone, ale i dlatego także, że dobre wychowanie i dobre nawyknienia szły w parze od dzieciństwa z cieżką pracą, a pod okiem zacnej matki ziarna tych cnót rozwinęły się i zachowały swą siłę.

Weźmy wypadek przeciwny. Wyobraźmy sobie kobietę, której wychowanie nie dało zamiłowania pracy, porządku i czystości. Jeżeli się lęka trudu, nie umie używać czasu, ani przechodzić spokojnie od jednej pracy do drugiej, nie wiele uczyni. Ani zewnętrzny wygląd domu, ani życie rodzinne nie będzie wówczas tem, czem być powinno. Wszystko to wskutek braku wychowania, które nie dało kobiecie ani szlachetnych uczuć, ani dobrych nawyknień.

Taki typ kobiety nie uszlachetnia ludu. Przeciwnie wtrąca go coraz bardziej w stan niezadowolenia, który sprzyja radykalizowaniu się naszej ludności. To też starajmy się o dobre wychowanie naszych dziewcząt na pracowite żony i matki. Od pracowitości kobiety i jej świadomości społecznej należy nasza przyszłość.

SPRAWY GOSPODARCZE.

WIADOMOŚCI CZERWCA 1930.

Kraków. W okresie Zielonych Świąt bawił w Krakowie min. Reform Rolnych Staniewicz, celem przyjrzenia się bezpośrednio działalności krakowskiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Pan minister odwiedzał następnie Urzędy Ziemskie w Tarnowie, Jaśle, Nowym Sączu i Wadowicach, oraz zetknął się osobiście z ludnością ruską w Gorlickiem scalonych względnie będących w toku scalenia gmin a mianowicie: Klimkówce, Uściu Ruskiem, Hańczowej i Wysowej. Ponadto był P. Minister w Pawęzowie, pow. Tarnów. Przy tej sposobności stwierdzono, że ludność ruska na ogół odnosi się jak najlepiej do scalania natomiast ludność polska, jak to właśnie miało miejsce w Pawęzowie, czyni trudności i przeszkody w toku pracy.

Kraków. Kurja Metropolitalna w Krakowie parceluje po uprzedniem porozumieniu się z władzami dobra kościelne w następujących gminach pow Krakowskiego: — Buków, Golkowice, Kopanka, Kostrze, Opatkowice, Pozowice, Rzozów, Samborek, Sidzina i Tyniec w łącznej ilości około tysiąca morgów. Rozpiętość cen uzyskiwanych waha się od 400 do 2.500 zł. za morgę.

Kraków. W ubiegłym tygodniu ukończono budowę wielkiego promu żelazobetonowego, linowego na Wiśle pomiędzy Pieskarami a Tyńcem. Koszta budowy przeprowadzonej we własnym zakresie przez obie gminy wyniosły około 4.000 zł. czyli o 2.000 mniej od najniższych ofert zgłoszonych. Przewóz będzie oddany do użytku na św. Piotra i Pawła (29 czerwca), w którym to dniu odbywa się corocznie wielki odpust w kościele parafjalnym na Tyńcu.

STAN BEZROBOCIA W CZECHACH.

Według sprawozdan ministerstwa pracy w Czechach liczba bezrobotnych w tym kraju zmniejszyła się. W marcu bowiem wynosiła 88.005 ludzi, w kwietniu zaś 78.721.

Liczba wolnych posad wynosiła w marcu 15.529, w kwietniu zaś 16.756. Organizacje zarobkujących w marcu wspomaag musiały 45.567 ludzi, w kwietnui zaś 42.664. ... zeszłego zaś roku według tej statystyki 85 proc. bezrobotnych uzyskało pracę.

MOŻLIWOŚĆ ZASTOSOWANIA RADU W KULTURZE ROLNICZEJ.

Dnia 26-tego maja br. skończyło się walne zebranie akademji wszechnauk unji sowieckiej w Leningradzie. Rezultaty dyskusji podane do ogólnej wiadomości, wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród mas uczonych.

Albowiem podczas tego posiedzenia proesor Nadson, ogłosił swe badania, z których wynika, że pod wpływem promieni radjum i rentgena, mikroorganizmy z prostych form przechodzą w bardzo skomplikowane i okazują skłonność do powiększania się. To spostrzeżenie może mieć wielkie zastosowanie w rolnictwie, jako zwiększające kulturę zboża i jego wytrzymałość.

35 MILJONÓW SAMOCHODÓW.

W dniu 1 stycznia na całej kuli ziemskiej kursowało 35 miljonów samochodów. Taką statystykę podaje jedno

---

stwach społeczeństwa. (Pisane przed powrotem Karola — Przyp. Red.) Rumuni nie są bynajmniej zadowoleni z niedołężnej rady regencyjnej, a czekać, aż małoletni syn księcia Karola, „król Michał" będzie zdolnym do objęcia rządów, nie mają zbytniej ochoty. Jakie mogą być skutki z takiego obrotu sprawy, trudno z góry przewidzieć, w każdym razie Rumuni obiecują sobie wiele korzyści w danym razie. — Nie trzeba być zbyt bystrym politykiem, by zauważyć, że w państwie tem, wzmagającem się na siłach (Rumunja liczy przeszło 17 miljonów mieszkańców — w tem 2 i pół katolików) działa z zewnątrz obca ręka, jak się zdaje z półwyspu italskiego. Oby tylko z tego wszystkiego nie wynikły jakieś niepożądane zawikłania!

Z Bukaresztu odjechałem w stronę Konstanty, gdzie jest port rumuński; stamtąd bowiem miałem statkiem jechać do Konstantynopola. Konstanta jest to nie duże, ale sympatyczne, dobrze zbudowane i w porządku utrzymane miasto. W starożytności była tu nad morzem Czarnem kolonja rzymska, bo tak daleko — i jeszcze dalej — sięgało panowanie orłów rzymskich, a nazywała się Torni. Tu zakończył żywot na wygnaniu za rozwiązłe wiersze łaciński poeta Owidjusz Naso (ur. 43 przed Chr., zmarł 17 r. po Chr.). W najpiękniejszem miejscu przed ratuszem (primaria) stoi jego spiżowy pomnik z czterowierszem z jego poezji:

„Tu spoczywam ja, twórca miłosnych pieśni..
Poeta Naso, który zginął dzięki swemu genjuszowi,
Niech Ci, przechodniu, który masz iskrę miłości; nie będzie ciężko
Rzec: Niech kości Nasona spoczywają w pokoju".
Tristia III, el 3.

Tu też uderza przybysza widok dwóch skromnych tureckich meczetów, obwarowanych murem z żelaznemi bramami, zamkniętemi mocnemi łańcuchami; oprócz paru prawosławnych cerkwi jest i kościółek katolicki.

W niewielkim porcie, rozbudowanym przez króla Karola I, a poświęconym 27 września 1909 nie widzi się żywszego ruchu. Poza dwoma pokaźnemi statkami pasażerskiemi, łączącemi Rumunję z Konstantynopolem i portami morza Śródziemnego, stoi tu na kotwicy zaledwie kilka mniejszych parowców towarowych. W osobnej części portu znajdują się krążowniki wojenne. Budowa tego portu kosztowała znaczne sumy, bo musiano budować olbrzymią murowaną tamę w morzu długości paru kilometrów celem stworzenia zastawy dla okrętów przed piętrzącemi się falami.

Jak w każdem portowem mieście, tak i w Konstancie mieszczą się konsulaty różnych państw dla opieki nad przejezdnymi.

W pogodną, spokojną noc po godz. 12 wsiadłem na statek, odpływający w kierunku Konstantynopola.

(C. d. n.)

z fachowych pism amerykańskich, które do swej współpracy zaprosiło wszelkie organizacje fachowe, automobilowe, związki i t. d.

Oczywiście statystyka ta, w niektórych krajach nieco szwankowała, tak, że cyfry podane musiano „zaokrąglić". Motocykli kursowało w tym dniu 2.565.889. Nie wliczono tu wozów, ani motocykli, które znajdowały się w fabrykach lub składach.

Pierwsza tego rodzaju statystyka ukazała się w roku 1922 wykazując 12.588.949 samochodów. Przyrost więc wynosi pokaźną sumę 176 procent.

ROZMAITOŚCI

POŻARŁY JĄ WŁASNE KOTY.

Na przedmieściu węgierskiego miasta Szeged mieszkała żebraczka, która od dłuższego czasu była zupełnie niedołężna. Miała na tyle sił, by udawać się codziennie do pobliskich domów, gdzie dawano jej trochę ciepłej strawy.

W ostatnich dniach żebraczka zaprzestała jednak tych wizyt. Zwróciło to wreszcie uwagę kilku osobom i udały się one do oddalonej od miasta chaty, gdzie zamieszkiwała żebraczka.

Drzwi były zamknięte. Gdy je otworzono siłą straszny widok przedstawił się oczom przybyłych. Pięć wielkich kotów szarpało ciało staruszki. Na barłogu słomianym leżała już tylko połowa korpusu. Górna jej część była odgryziona aż do kości.

Jak wykazało dochodzenie śledcze, staruszka zachorowała na silne zapalenie płuc i umarła nie mając już sił przed śmiercią otworzyć drzwi kotom, które w liczbie pięciu chowała w chacie. Nieszczęśliwe zwierzęta, nie mogąc się wydobyć z chaty po śmierci swej pani z głodu napoczęły jej ciało i potem już żywiły się niem w dalszym ciągu.

W „SUCHEJ" AMERYCE.

Przyjechał do New Yorku p. X, który w ojczyźnie swej z prawdziwą przyjemnością lubił zaglądać do kieliszka.

Dziesięć dni biedaczyna błąkał się po mieście i ani rusz nie mógł uraczyć spragnionego podniebienia kropelką alkoholu. Wreszcie los litościwy zesłał mu na drogę rodaka, mieszkającego już przeszło 10 lat w Stanach Zjednoczonych.

— Nareszcie! — przywitał p. X rodaka. — Ty chyba pokażesz mi, gdzie tutaj można dostać choć kieliszek wódki.

— Ależ, proszę cię, chodź ze mną — usłyszał p. X odpowiedź, która niby balsam kojący spłynęła na jego znękaną duszę.

Na ciężką jednak wystawiony był próbę. Rodak wiódł go przez długie, długie ulice pomiędzy drapaczami nieba, wiódł go godzinę chybą, albo dwie.

Wreszcie, w cichej, bocznej uliczce wskazał mu maleńki domek, który cudem jakimś zachował się w tem mieście.

— Zapamiętaj sobie ten domek.

P. X szybko wyciągnął notes i ołówek i nerwowo począł notować adres...

— Widzisz — powiada życzliwy rodak — to jest jedyny dom w New Yorku, gdzie nie można dostać wódki, pozatem dostaniesz wszędzie.

DZIWOLĄG.

W ostatnich dniach w Czechach w wiosce Turija, pewna wieśniaczka urodziła dziecko z głową żaby. Uszy tego dziecka były opuszczone ku dołowi twarzy i bardzo szeroko osadzone, oczy miała ogromnie wypukłe i umieszczone na szczycie głowy, włosów nie posiadało całkowicie, natomiast niesłychanie szerokie dolne kości policzkowe i usta „od ucha do ucha". Charakterystycznym był też zupełny brak kości skroniowych i czoła. Głowa osadzona była wprost na tułowiu.

Na szczęście dla siebie i matki dziecka to żyło tylko dwie godzny.

Wynalazki cuda technikl i przyrody.

CHEMICZNE WYDOBYWANIE ROPY Z WĘGLA.

Mało jest już chyba ludzi, którzyby sobie niezdawali sprawy z olbrzymiego znaczenia przemysłu chemicznego dla obrony państwa. Ale wielka wojna wysunęła przemysł chemiczny na naczelne miejsce życia gospodarczego nietylko dlatego, że dostarczał on materjałów wybuchowych i gazów trujących, lecz i z tej przyczyny, że chemik w pracowni — zwłaszcza w Niemczech — musiał myśleć o wynalezieniu takich materjałów, któreby zastąpiły produkty żywności, materjały na odzież i tym podobne. Zresztą już przed wojną zaszły fakty, wykazujące zależność losów ludzkości od postępu wiedzy chemiczno technicznej.

Pierwszym faktem uświadamiającym o wielkiej roli chemji było sporządzenie spisu zapasów podstawowych surowców, z czego wynikła jasno możliwość stosunkowo szybkiego ich wyczerpania się.

Zestawienie zapasów saletry chiliskiej, jako głównego surowca azotu, ropy, węgla i innych, stwierdziło, że przy tempie naszego życia stosunkowo szybko mogą się one zużyć, tembardziej, że gospodaruje się niemi z dużym rozmachem, wybierając narazie, co lepsze. Odezwały się zatroskane głosy, wołające z jednej strony o racjonalną gospodarkę w eksploatacji surowców, z drugiej zaś strony wskazano na chemię, jako naukę, której obowiązkiem jest myśleć o tem, by ludzkość nie stanęła wobec katastrofy braku surowców.

Chemja wyzwanie przyjęła i wkrótce okazało się, że potrafi sprostać wymaganiom stawianem jej przez życie. Najlepszym tego dowodem było rozwiązanie problemu azotowego i przystąpienie do opracowania metod otrzymywania sztucznej ropy.

Kwestją sztucznej ropy zainteresowali się szczególnie Niemcy. Wszak oni nie mają naturalnych źródeł ropy, a trudno sobie dziś wyobrazić życie bez użycia motorów spalinowych. Automobile, aeroplany, tanki wojenne, łodzie podwodne — wszystkie te twory współczesnej techniki nie mogą się obejść bez przetworów ropy, jako materjałów pędnych do motorów. Benzyna i gazolina stały się tem dla życia gospodarczego, czem chleb dla organizmu lub amunicja dla żołnierza. Nic więc dziwnego, że państwo takie jak Niemcy, które w czasie wojny mogą być zupełnie pozbawione dowozu surowców, postanowiło się w tej dziedzinie uniezależnić przez wytworzenie ropy z węgla. Dziś opracowane metody w tej dziedzinie znajdują się w stadium przemysłowej realizacji.

PRĄD ELEKTRYCZNY Z KROPLI DESZCZU, ŚNIEGU I GRADU.

Nikt jeszcze nie badał, ile elektryczności posiada kropla leszczu, lub płatek śniegu, a ponieważ poszczególnie dla organizmu są niedostrzegalne, to się je lekceważy. Po zbadaniu okazuje się jednak, że garść śniegu lub znaczna ilość kropel deszczu może zabić człowieka, będąc złączoną w jedną potęgę.

Przyjmuje się w praktyce, że na stworzenie pioruna idzie wszystka elektryczność niemal z całej chmury. Próby wykazały co innego.

Dane doświadczalne są przekonywujące i mała ilość drobnych płatków śniegu dała prąd, którego wstrząs człowiek odczuwa przez czas dłuższy.

Odkryto następujący sposób otrzymania elektryczności z opadów.

Rozwiesza się na otwartem powietrzu metalową siatkę, zaś w punktach przymocowania izoluje się i siatkę uziemnia się.

Poszczególne krople deszczowe lub też płatki śniegu po zetknięciu się z siatką, oddają nadmiar elektryczności, która po przewodzie przechodzi do uziemnienia.

Ilość prądu zależna jest od ilości dotrąconych kropel i ich naelektryzowania, jak również i od wielkości siatki.

Cały nabój elektryczny posiada tylko świeża kropla, wędrująca natomiast (jak grad) traci elektryczność w powietrzu przy dłuższem starciu się z niem.

Siatka metalowa rozwieszona w powietrzu i izolowana od ziemi, będzie łączyć całe masy kropel i odbierać od nich elektryczność do uziemnionego przewodu, tworząc naturalne prądy piorunowe, które mogą być zużytkowane jako wysoki woltaż. Może to służyć do rozbicia atomów, przekształcania żelaza, naukowych badań, medycyny i innych.

Nr. 426 T.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI W KRAKOWIE —

ogłasza konkurs na składanie ofert celem dostawy około 200 m^3 faszyny wiklinowej oraz około 60.000 sztuk palików sosnowych 1 m. dla ubezpieczenia rowów w gminie Maszkienice pow. Brzesko stacja kolejowa Biadoliny ceny loco Maszkienice. Oferty zapieczętowane składać należy do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Zacisze Nr. 5. II p. do dnia 30-go czerwca br. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej kwoty. Odnośna suma winna być wpłacona w Kasie Skarbowej I w Krakowie na rachunek depozytowy Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1-go lipca br. o godzinie 12-tej, przyczem Okręgowy Urząd Ziemski zastrzega sobie dowolne zatwierdzenie oferty bez względu na wysokość ofertowej kwoty.

Zwrot złożonego wadjum za oferty nieuwzględnione, nastąpi bezpośrednio po rozpatrzeniu tychże.

Prezes
W. Krzyżanowski.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Czerwiec.

29 Niedziela: SS. Piotra i Pawła
30 Poniedziałek: mrdlu
30 Poniedziałek: Emilji, Lucyny

Lipiec.

1 Wtorek: Teodoryka
2 Środa: Nawiedzenie N. M. P.
3 Czwartek: Leona p.
4 Piątek: Józefa Kalas
5 Sobota: Antoniego Zak.

Dnia 16 czerwca zmarła w Woli Filipowskiej obok Krzeszowic

Hrabianka Marja Moszyńska

długoletnia prenumeratorka Ludu Katolickiego. Cześć Jej pamięci.

13 GOSPODARSTW W ZASSOWIE PASTWĄ PŁOMIENI. W Zassowie w powiece piźnieńskim w dniu 13 bm. o godzinie 2-giej popołudniu wybuchł z nieustalonych dotąd przyczyn pożar, który zniszczył doszczętnie 13 domów mieszkalnych oraz szereg budynków gospodarskich, jak: stodoły, stajnie, chlewy, i przybudówk.i

Pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością tak, że w przeciągu 5-ciu minut zajęły się wszystkie budynki odrazu.

O ratunku nie mogło być mowy, gdyż wobec panującej posuchy, nie można było dostąpić do palących się domów. Szkody bardzo wielkie.

13 straży pożarnych przybyłych z okolicznych gmin z sikawkami i sprzętem pożarnym, nie dopuściło do rozszerzenia się ognia. Dwóch ludzi silnie poparzonych.

Na miejsce pożaru przybyli starosta inż. Konst. Drecki i pow. kom. P. P. P. z Pilzna, którzy do późnej nocy, kierowali akcją ratowniczą.

Z palących domów nie uratowano prawie nic.

Budynki były ubezpieczone w G. Z. U. W. jednak bardzo nisko.

POŻAR 400 WAGONÓW DRZEWA. Onegdaj wybuchł na Śląsku w Pawonkowie, powiecie lublinieckim, pożar w składach drzewa, należących do Zjednoczonych Towarzystw Drzewnych Spaliło się około 50.000 mtr. sześc. drzewa budowlanego i in., tj. ogółem 400 wagonów, wartości około 4 miljonów zł. Skutkiem pożaru zagrożony był również dworzec kolejowy w Pawonkowie. W czasie akcji ratunkowej dwu żołnierzy odniosło obrażenia cielesne. Przyczyny pożaru narazie nieustalone.

STRASZNA ŚMIERĆ PRZY ZABRONIONYM SPOSOBIE RYBOŁOSTWA. Przed kilku dniami do szpitala św. Jakóba w Wilnie przywieziono niejakiego Jankowskiego ze straszliwemi szarpanemi ranami brzucha.

Młodzieniec ów dla głuszenia ryb w rzece fabrykował sobie bomby, wypełniając puszki z konserw prochem i zapalał je przy pomocy lontu. Jedna z takich bomb wybuchła zanim Jankowski zdołał rzucić ją do wody.

Jankowski odniósł 16 ciężkich an brzucha i przebicie pęcherza. Wczoraj w okropnych męczarniach zmarł w szpitalu.

LASY PŁONĄ. Parę dni temu z nieznanej przyczyny zaczęły płonąć lasy w powiecie wrocławskim, należące do właściciela majątku Wiśniewskiego. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej straży pożarnej nie mogło być mowy o zlokalizowaniu pożaru. Spaliło się przeszło 150 ha lasu, przynosząc właścicielowi ogromne szkody..

DLA 400 ZŁ. PODPALIŁ PAŃSTWOWY SKŁAD. Onegdaj straż ogniowa w Tomaszowie Mazowieckim powiadomiona została o pożarze, jaki wybuchł w państwowem przedsiębiorstwie „Polmin".

Mieszkańcy domu, w którym pożar wybuchł, przystąpili natychmiast do akcji ratowniczej, dzięki czemu zdołano pożar zlokalizować.

Przeprowadzone natychmiastowe dochodzenie ustaliło, że w kantorze firmy „Polmin" znikła z podręcznej kasy, suma 400 zł. — prócz tego stwierdzono, że ogień powstał wskutek podpalenia przez urzędnika tejże firmy, Bogdana Kozłowskiego, który chcąc zatrzeć ślady defraudacji, podpalił skład.

SPROSTOWANIE.

W związku z notatką w Ludzie Katolickim z dnia 1 czerwca 1930 r. pod tytułem „Zdziczała młodzież" oświadczamy, że nieprawdą jest jakoby w Ciężkowicach (na Wydymaju) pow. G.ybów znajdowała się jakaś zdziczała młodzież, jak również nieprawdą jest, że na p. Dziaczuka Maksymiljana napadło w domu dwóch parobczaków, i chcieli go pobić. Nieprawdą jest, że tłem wymienionej napaści miały być porachunki z czasów służby policyjnej p. Dziaczuka, gdyż młodzież z Wydymaja nie miała i niema żadnych zatargów z Policją Państw. Natomiast prawdą jest, że dnia 15 maja b. r. przechodząc drogą publiczną koło domu p. Dziaczuka, jeden z młodzieży Wydymaja został przez tegoż obelżywie przezwany na co naturalnie zwrócił uwagę p. Dziaczukowi, który zaczął z nim sprzeczkę. A nikt nie napadał p. Dziaczuka z kijami i kamieniami, jak podał autor wspomnianej korespondencji.

Więc prosimy Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie tegoż sprostowania, w najbliższym numerze Ludu Katolickiego. Podpisy.

POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Powsinoga samarytaninem.

Ledwiem doszedł do Krakowa!- Pot się ze mnie lał, jak ten dyszczyk, za którym naród lamentuje, a nogi mi hetki w brodę od chodzenia wlazły. Sfatygowałem się telo bez mojego nowego noserdeczniejszego przyjaciela pana Purchawkę. Przyleciałem co tchu do Krakowa, coby mu z „Głosu Narodu" karetkę pogotowia" abo milicję P. P. S. przysłali, bo go w drodze jego wyborcy i czytelniki „Głosu Narodu" napadli a jeden go zaczął ciągnąć w lewo stu zaś w prawo i tak go tyrmosili, że mu z portek i kabatu strzępy poleciały.

Kiej nadszedłem leżał pod wierzbą i łopuchami osłaniał swoje doczesne szczątki. Najpierw kiej ujrzałem takową obrazę moralności otworzyłem swój dziurawy parasol i osłoniłek go, jako ten Sem, czy Jafet swojego rodzica, kiej se ten w karczmie popił. Ale to było dawno!

Pon Purchawka jął kwilić pod parasolem jak to niemowlę na swoich wiernych, że go tak straśnie urządzili, gorzej niż te rumuńskie bandyty naszego hameryckiego Deweja.

— Nie dają mi iść pod rękę z Putkiem, od Ciołkoszowego i Liebermannowego towarzystwa odciągają a ja prze cie wierzę — Chlipał — że jacy oni mogą Polskę zbawić od tej okrutnej biedy.

Zerwał się na równe nogi z onego oburzenia i jął krzyczeć: Wypiszę się z Chadecji, do P. P. S. przystanę z Ciołkoszem pójdę Polskę na centrolewicową wiarę nawracać.

— Siedź bracie — mówię mitygując go — i nie drej się telo, bo moje oczy swoją nagością obrażasz, a ja ci skoczę jako ten Samarytanin litościwy po jakowąś pomoc. Tymczasem, żeby ci się nie kutwiło zaśpiewaj se **„Czerwony Sztandar"** a wyćwicz dobrze, bo ci się na 29 czerwca przyda. Stęknął p. Purchawka i jął se przypominać śpiewkę: „Gdy naród do boju" a ja poszedłem ku Krakowu.

Najpierw zaszedłem na ul. Dunajewskiego po oną milicyje, ale hań ani mi nie odpowiedzieli, bo kurowali Ciołkosza, którego po łbie sprali socjalisty inszej niż on wiary. Przykładali mu plastry a on popłakiwał i stękał: — aj! aj waj!! ajwaj!! — ajwaj — aj! jako, że się tak od swoich teściów i baby nauczył. Ostawiłek ten śpital i poszedłek do „Głosu Narodu" ale hań taki rwertes i żałoba z powodu onego pobicia Ciołkosza że mię odsyłali od Annasza do Kaifasza, od Matyjosa do Holeksy, że wreście dałem spokój! Nóg na loterji państwowej nie wygrałek. Może się jaki chłop zlituje i nieszczęsnego pod parasolem siedzącego opatrzy. — Przecie jest kapkę takich co na 25-tkę głosowali.

W MIASTECZKU.

Słuchajcie no, Mośku, ale ta kobyła, coście mi ją sprzedali na jarmarku, to jest całkiem ślepa.

— Mój gospodarzu, czy to dla niej nie lepiej? Przynajmniej nie będzie widziała, jakie to dziś ciężkie czasy na świecie.

W DOMU POPRAWY.

Inspektor więzienny do skazańca. — Cóż to za nędzna robota? To tak się ziemie kopie?

Skazaniec. — Jak się panu inspektorowi moja robota nie podoba, to mogę z ula odejść, nawet nie od pierwszego, a choćby od zaraz.

ŻYWY NIEBOSZCZYK.

— Czy wiesz o tem, że każdy kieliszek wódki skraca życie o cztery godziny?

— Wiem i nawet obliczyłem, że niema mnie już od 3 lat na świecie.

POSAG I KSIĘŻYC.

Młody żonkoś (z westchnieniem): Tak, tak, posag to jak księżyc.

Przyjaciel: A to jakim sposobem?

Żonkoś: Bo to widzisz. Posag z początku rośnie jak księżyc i w okresie ślubu pęcznieje, ale potem... Potem maleje i znika, jak księżyc.

NA WSI.

— Antek wiesz ty, czemu zboże tak szybko wyrasta, jak się dobrze nagnoi?

— A juści, że wiem, aby co prędzej dostać się na świeże powietrze.

DOBRZE SIĘ CHOWA.

— Jak się pan ma? Żona zdrowa? Syn dobrze się chowa?

— Mam się dobrze, żona zdrowa, a syn chowa się nadzwyczajnie. Od miesiąca szuka go policja we wszystkich kierunkach bezskutecznie... Ściągnął mi, uważa pan, trzy tysiące złotych, uciekł i... kamień w wodę. Niema co mówić... dobrze się chowa.

CIĘTY.

Młodzieniec uśmiechnięty wchodzi do tramwaju i woła wesoło: — Jakżeż? Czy arka Noego już pełna?

Pasażer. — Brak tylko osła. Proszę... niech pan wejdzie!

PRZYCIŚNIĘTY DO MURU.

Żona: — Nie kręć! Trzeba było szukać głupszej żony

Mąż (ze skruchą): — Szukałem duszko, szukałem.. Ale znaleźć nie mogłem.

WSPANIAŁOMYŚLNY ŻEBRAK.

Pan: — Prosicie mnie o wsparcie, a ja sam nie wiem, jak dotrzymam do pierwszego po zapłaceniu wysokiego komornego i podatków, i jak wyżywię żonę i czworo dzieci?

Żebrak: — Oto 40 groszy. Więcej niestety nie mam przy sobie.

Ostrożny.

Pana Arona pokąsał wściekły pies. Wielce zaniepokojeni tem faktem przyjaciele jego radzą mu, by czemprędzej udał się do lekarza:

— Idź, niech ci co zastrzyknie, bo inaczej w ciągu trzech dni sam dostaniesz wścieklizny.

— Nu, to co?

— Jakto co? Jak się wściekniesz to zaczniesz gryźć ludzi jak pies.

— Nu, to co?

— Jakto co? Przez ciebie może się pochoować setki osób.

Wobec takich wyjaśnień, pan Aron siada i zaczyna pisać.

Pisze godzinę, dwie, trzy. Pisze dzień, pisze drugi.

— Co ty tak piszesz? — zapytał go któryś z przyjaciół.

— Układam listę osób, które będą gryzł po wścieknięciu się jutro.

— Cośty warjował?

— Wcale nie, tylko nigdy w niczem nie lubię pomyłek...

CHŁOPSKI RACHUNEK.

Adwokat: Jakto, pokłóciliście się na wiosnę, a dopiero teraz pobili?

Chłop: Bo to, panie hadukacie, lata szkoda. W zimie mamy więcej czasu, to można siedzieć w hareście. No i strawa jest...

PRZYZNAŁ SIĘ.

— Nasz pies owczarski był nad podziw wierny i inteligentny. Instynktownie odróżniał łotra od człowieka uczciwego.

— Dlaczegoście go w takim razie sprzedali.

— Bo mnie kilka razy pokąsał.

U PRYNCYPAŁA.

— Proszę pana...

— Niby co?

— Dziś kończy się czterdzieści lat, jak u pana pracuję...

— Co pan mówi? No widzisz pan. Teraz pan tylko siądź i policz, ileś mi już pan pieniędzy wywlókł z kieszeni.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O. NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.